Nr. 266. Kraków, Środa 18 Listopada 1896. Rocznik XV.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 16 zł w. a. | 8 zł. w. a. | 4 zł. w. a. | 1 zł. 35 ct. |
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 70 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 24 „ „ | 12 „ „ | 6 „ „ | 2 „ — „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 35 „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.**

***Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.***

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

***Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.***

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.**

**Telefon Nr. 41.**

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

## Czy Galicya cofa się na polu szkolnictwa?

I.

Wystąpienie posła Edwarda Gniewosza w parlamentarnej komisyi budżetowej z twierdzeniem, „że Galicya cofa się na polu szkolnictwa ludowego“, wywołało w kraju łatwo zrozumiałe okrzyki zgrozy u jednych, oburzenia u drugich. Czy poseł Gniewosz Edward postąpił dobrze, wytaczając sprawę krajową przed parlamentem, względnie jego komisyą, i przed ministrem oświaty, — w to na razie nie wchodzimy. Zamierzamy tylko w świetle rzetelnej prawdy, nie łudząc siebie i drugich, przedstawić kwestyę sporną, którą p. Gniewosz poruszył w Wiedniu. A zmusza nas do tego i ta okoliczność, że właśnie teraz zamieściła urzędowa *Gazeta Lwowska* w osobnym artykule p. t. „Szkoły ludowe w Galicyi w roku 1895/6“, kilka zajmujących i pouczających szczegółów statystycznych, wyjętych — jak twierdzi taż *Gazeta* — z drukującego się właśnie sprawozdania dorocznego Rady szkolnej, przeznaczonego dla Sejmu. Dotąd nigdy nie było wypadku, aby organ namiestnictwa, przed wyjściem z druku sprawozdania Rady szkolnej, ogłaszał szczegóły w nim zawarte. Postępowanie to właściwe było z dwóch przyczyn: raz dlatego, że niepraktykowaną wogóle jest rzeczą, aby treść aktów urzędowych sam rząd zdradzał przed ich ogłoszeniem; powtóre dlatego, że akta te, w tym specyalnie wypadku, nie zawierają tak radosnych a niespodzianych wiadomości, żebyśmy, bez uszczerbku dla podrażnionych ciekawością nerwów, zaczekać na nie jeszcze z miesiąc nie mogli.

Ale najwidoczniej p. Edward Gniewosz tak zirytował Radę szkolną rzekomem sfałszowaniem dat ze statystyki szkolnej, że trzeba było czemprędzej odpowiedzieć mu „prawdziwemi“, bo urzędowemi, datami. I stał się cud prawdziwy, choć zresztą nierzadki wcale! P. Edward Gniewosz opierał się, jak twierdził, na materyale statystycznym Rady szkolnej, a Rada szkolna opiera się w obecnie ogłoszonych szczegółach, także na „urzędowym“, bo swoim własnym materyale statystycznym; p. Edward Gniewosz na podstawie tego materyału doszedł do smutnego wniosku, że „Galicya cofa się na polu szkolnictwa“, a Rada szkolna wysnuwa z tego samego materyału wręcz odmienny, bo radosny wniosek, że szkolnictwo ludowe w Galicyi rozwija się w ruchu postępowym. Powoli ono się rozwija, bo inaczej być nie może, — ale zawsze nie cofa się!

Poszliśmy tedy za przykładem p. Edwarda Gniewosza i wyszukawszy zeszłoroczne, zresztą dobrze nam znane, sprawozdanie Rady szkolnej o stanie szkolnictwa ludowego w r. szk. 1894/5, porównaliśmy zawarte w niem szczegóły z temi, jakie z niedrukowanego jeszcze sprawozdania Rady szkolnej ogłasza obecnie *Gazeta Lwowska*. Sądzimy, że zestawienie pewnych cyfr, i to tych właśnie, które *Gazeta Lwowska* obecnie bądź pominęła milczeniem, bądź trochę niedokładnie podała, z cyframi zeszłego roku urzędownie ogłoszonemi, przyczyni się do ostatecznego wyświetlenia istotnego stanu rzeczy, co przecież leży chyba w dobrze zrozumianym interesie kraju.

Przytaczamy tedy w dosłownem brzmieniu z *Gazety Lwowskiej* (nr. 263) pierwszy ustęp wzmiankowanego artykułu. Opiewa on, jak następuje:

„Z cyfr statystycznych okazuje się, że w ostatnich pięciu latach postęp na polu szkół ludowych w kraju naszym nie był tak szybkim, jakby sobie tego należało życzyć, że jednak nie było jednej chwili zastoju. Liczba dzieci od 6 do 12 lat, pobierających naukę, wzrosła od r. 1890/1 do r. 1895/6 z 514.445 na 605.080, a więc o 90.635, t. j. o 17·5%“.

Abyśmy już do tej najważniejszej i najdrażliwszej kwestyi spornej, to jest do frekwencyi szkolnej, nie wracali, pozwolimy sobie przytoczyć z dalszej części artykułu *Gazety Lwowskiej* ustęp opiewający:

„Ponieważ ogólna liczba dzieci od 6 do 12 lat w kraju naszym wynosi obecnie 960.000 (według spisu z roku 1890 było ich 919.236), a naukę pobiera z nich 605.080, przeto tylko 355.000, czyli jedna trzecia część nauki tej nie pobiera“.

W tym ustępie tkwi grom, który razić ma posła E. Gniewosza za to, że twierdził, iż w Galicyi „przeszło 700.000“ dzieci w wieku szkolnym do szkół nie uczęszcza. Jak rachował p. Edward Gniewosz, w to nie wchodzimy, ale także na metodę statystycznych obliczeń Rady szkolnej absolutnie zgodzić się nie możemy. Dlaczego, zaraz wyłuszczymy.

Oto w sprawozdaniu Rady szkolnej z roku 1895, na stronicach 10 i 11 znajdujemy dwie tabele. Nad jedną zamieszczono napis: „**Ilość dzieci będących w wieku szkolnym**“, nad drugą napisano: „Ilość dzieci **uczęszczających** do szkół ludowych publicznych“.

W pierwszej z tych tabel do kategoryi „dzieci będących w wieku szkolnym“ zaliczono dzieci w wieku od lat 6 do 12, jako obowiązane do uczęszczania na naukę codzienną, i dzieci w wieku od lat 12 do 15, jako obowiązane do uczęszczania na naukę dopełniającą. W obecnie ogłoszonem w *Gazecie Lwowskiej* sprawozdaniu Rada szkolna nie chce nic wiedzieć o dzieciach, liczących 12 do 15 lat życia, pomimo, że znajdują się one przecież „w wieku szkolnym“, i wypuszcza je z rachunku. Więc albo zeszłego roku niepotrzebnie zajmowała się niemi Rada szkolna, albo teraz rozmyślnie zamilczała o nich, jako o pozycyi, z którą statystyka szkolna się nie liczy. Nam się zdaje, że Rada szkolna zeszłego roku postąpiła zgodnie z istotnym stanem rzeczy, bo przecież łatwo zrozumieć, że miarą „cofania się“ kraju w szkolnictwie, — mówiąc słowami p. Edwarda Gniewosza, — nietylko są dzieci w latach od 6 do 12 roku życia, nie pobierające nauki, lecz i starsze, które z braku szkół zwiększają liczbę analfabetów. Rada szkolna powodowała się też tem przekonaniem najwidoczniej roku zeszłego, przytaczając także liczbę dzieci obowiązanych do uczęszczania na naukę dopełniającą i rzeczywiście uczęszczających na nią.

A na tej ostatniej podstawie rzecz zupełnie inaczej się przedstawia, niż ją obecnie przedstawia Rada szkolna; mniej pomyślnie wprawdzie wypadnie jej obraz dla rozwoju szkolnictwa ludowego i pieczołowitości Rady szkolnej, ale za to obraz ten będzie prawdziwym.

I tak w r. 1894/95 liczba dzieci w wieku od 6 — 12, lat wedle obliczeń Rady szkolnej, wynosiła 960.000 *), liczba dzieci w wieku od 12 do 15 lat, 450.000; więc w wieku szkolnym przed dwoma laty mieliśmy 1,400.000 dzieci. Z tej liczby na naukę codzienną uczęszczało 557.633, na dopełniającą 108.483, razem 666.116 dzieci. Drogą zwykłego odejmowania (1,400.000 — 666.000) dochodzimy teraz do liczby **744.000**, jako do liczby dzieci „**w wieku szkolnym**“ będących, które przed dwoma laty nauki nie pobierały, chociaż pobierać ją były powinny.

Mamy więc ową fatalną liczbę, którą pos. Gniewosz tak przeraził kraj cały. Aby zaś nie posądzano nas, że dopiero do p. Gniewosza Edwarda udaliśmy się na naukę, aby tę liczbę odszukać, to na wszelki sposób powołujemy się na numer 8 *Nowej Reformy* z dnia 11 stycznia br., w którym najwyraźniej w świecie skonstatowaliśmy, że **744.000** dzieci, tj. więcej niż połowa obowiązanych do nauki szkolnej, nie pobierała jej w szkołach publicznych r. 1894/95. Artykuł ten *Nowej Reformy*, wraz z ową drażliwą liczbą 744.000, powtórzyło, — naturalnie, dzięki wrodzonej wstydliwości, bez przytoczenia źródła — nietylko kilka dzienników polskich, lecz nawet i wiedeńskie pisma szczegół ten skrzętnie zanotowały. Dziwna rzecz! Uszło nam to na sucho, nikt nam nie zarzucał, że oczerniamy kraj, nikt nie prostował naszego zdania.

Czy p. Edward Gniewosz dobrze zrobił, czy nie, że ten bolesny szczegół podniósł w parlamencie, w to, powtarzamy, na razie wdawać się nie chcemy; ale czy powiedział prawdę, jeśli twierdził, że przeszło 700.000 dzieci w wieku szkolnym nie uczęszcza w Galicyi do szkoły, to znowu zupełnie inna kwestya, — na którą, po tem, co powiedzieliśmy tutaj, odpowiedzi wątpliwej być chyba nie może. Bolesna jest ta prawda i bardzo nawet, ale niemniej przeto zaprzeczać jej się nie godzi, a tem mniej pokrywać ją przez zatajenie blisko pół miliona dzieci w wieku szkolnym, które wypuszcza się zupełnie z rachunku statystycznego.

Czy i co odwoływać, czy też prostować będzie p Edward Gniewosz ze swoich pierwotnych wywodów, jak to podobno w jego imieniu w Kole polskiem obiecywano, w to nie wchodzimy, — ale co do nas, to twierdzenia naszego, obwieszczonego drukiem w styczniu br., nie widzimy powodu odwoływać po tem, co *Gazeta Lwowska* z ostatniego sprawozdania Rady szkolnej ogłosiła.

* * *

Więc rachunek nasz jest prosty i jasny.

A teraz zapytajmy, czy i w jakim stopniu stosunek ten zmienił się w rok później, to znaczy w roku zeszłym. *Gazeta Lwowska* przytacza, jak powiedzieliśmy, tylko liczbę dzieci w wieku od lat 6 do 12 i podaje ją na 960.000. Tymczasem ta sama Rada szkolna w sprawozdaniu swem za rok 1894/5 na str. 10 w „uwadze“ od siebie dodanej oblicza, że już przed dwoma laty, bo w roku 1894 liczba dzieci w wieku od lat 6 do 12 wynosiła 960.000. przyczem Rada szkolna trzymała się zasady, że liczba ta rok rocznie wzrasta o przeszło 10.000. Więc w roku zeszłym dzieci w wieku od lat 6 do 12 musiało być co najmniej **970.000**, w roku bieżącym zaś (1895/6) 980 000, a nie 960.000. Jeżeli więc liczba ta odnosi się do roku zeszłego, to zmniejszono ją, — rozmyślnie, czy przypadkowo, w to nie wchodzimy — o 10.000, a jeżeli słowo „obecnie“ w *Gazecie Lwowskiej* użyte, odnosi się do roku bieżącego, to liczbę tę zmniejszono o 20.000.

Jeżeli zaś w roku 1894/5, wedle własnych słów Rady szkolnej, na 960.000 dzieci w wieku od 6 do 12 lat pobierało naukę codzienną 557.000, a już w rok później, to jest w roku 1895/6, wedle sprawozdania w *Gazecie Lwowskiej* zamieszczonego, liczba ta podskoczyła nagle na 605.000, — to drogą odejmowania (605.000 — 557.000) dochodzimy do radosnego wniosku, że liczba dzieci, pobierających naukę codzienną, podskoczyła nagle, bo w jednym roku, ni mniej, ni wiecej, tylko o **48.000**.

W roku 1894/5 było dzieci w wieku szkolnym (od 6 do 15 roku życia) 1,410.000. Z tej liczby naukę codzienną, pobierało w publicznych szkołach ludowych 557.633, w szkołach prywatnych 22.420, w szkołach fachowych 7.864, — razem 587.917 *). Więc jeżeli tę liczbę, a nie 557.000, weźmiemy za podstawę, to liczba dzieci w wieku od 6 do 12 roku, pobierających naukę codzienną, wzrosła o 18.083. Ponieważ zaś liczba szkół wzrosła w tym jednym roku tylko o 21, a liczba nauczycieli tylko 321, to jeśli wzrost frekwencyi obliczymy na 48.000, wtedy na jednę szkołę przypadnie 2.100 uczniów, na jednego nauczyciela 140 uczniów; jeśli wzrost frekwencyi obliczymy na 18.000, to na jednę nową szkołę wypadnie przeszło 800, na jednego nauczyciela tylko 60 dzieci szkolnych.

Więc niech nam daruje Rada szkolna, ale tutaj popełniono mylkę jakąś, którą usunąć należy.

*) Obecnie więc, po roku, liczba ta nie wynosi także 960.000, jak twierdzi teraz Rada szkolna w *Gazecie Lwowskiej*, lecz przeszło o dziesięć tysięcy więcej. Radzimy ten błąd poprawić w rękopiśmie. *Przyp. Red.*

*) A że dzieci w wieku od 12 do 15 lat, do szkół prywatnych i fachowych uczęszczało w roku 1894/5 ogółem 6.701, więc z uwzględnieniem tej kategoryi szkół na 1,410.000 dzieci w wieku szkolnym nie pobierało przed dwoma laty absolutnie żadnej nauki **707.435** dzieci w wieku szkolnym.

## Z obozów ruskich.

*(Korespondencya „Nowej Reformy“).*

**Lwów,** 15 listopada.

*(:)* Nigdy nie mieliśmy zbyt wielkiego wyobrażenia o wyrobieniu politycznem ruskiej ludności w Galicyi, jednakże wiec radykalnego stronnictwa ruskiego z powiatu lwowskiego, jaki odbył się tu dzisiaj, odkrył tyle braków, niedostatków i nieumiejętności kierowania ze strony prowodyrów tego stronnictwa, do tego stopnia w ujemnych swoich cechach przewyższył inne podobne zebrania, że w obawie przed uogólnianiem jednego faktu, wyciągać zeń żadnych wniosków nie będziemy. Przebieg zatem wiecu podamy bez komentarzy, tylko jako „dokument życiowy“ dla czytelnika, który, porównawszy go z innemi objawami wśród Polaków i Rusinów zarówno, sam będzie mógł dojść do wyników — z pewnością bardzo interesujących.

Owóż mimo dostatecznego naprzód zawiadomienia, iż wiec odbędzie się w niedzielę o godzinie 11 przed południem, zaledwo koło godziny 12-tej zebrało się w sali wszystkiego do 150 uczestników. Zebranie zagaił jeden z weteranów ruskiego radykalizmu p. M. Pawlik, poczem pierwszy referent, dr. Iwan Franko, przedstawił pierwszy punkt obrad, t. j. „położenie obecne Rusinów, a w związku z tem sprawę wyborów gminnych powiatowych, do Sejmu i Rady państwa“. Nasz chłop — cytował mowca za p. Szczepanowskim — je za pół człowieka, robi też tylko za pół człowieka. Mimo to ciężary podatkowe, jakie go przygniatają, rosną nieustannie i inaczej być nie może, bo gdyby Austrya w wydatkach nie postępowała w równej mierze z innemi państwami, toby ją sąsiedzi rozdrapali. Na tę biedę włościańską nie pomoże żadna subwencya, choćby nie wiedzieć jak znaczna. Gdyby się bowiem każdemu chłopu dało nawet tyle pieniędzy, żeby mu na rok spokojnego życia starczyło, to po roku powróciłaby ta sama bieda.

Dwie są jedynie drogi do jej zaradzenia. Są niemi: samopomoc ekonomiczna, o której wszędzie i tyle się mówi; drugą, o którą teraz chodzi, jest to udział ludu w sprawach publicznych, wyzyskanie takie przezeń praw istniejących, aby mu życie uczynić znośnem. Jeżeli włościańscy wyborcy wybranych przez siebie członków Rad powiatowych, posłów sejmowych i do Rady państwa dobrze wpierw wyegzaminują, co myślą, i jak myślą o dobru ludu, jeśli ich potem na każdym kroku pilnować będą, wtedy ustawy będą uchwalone, jeżeli nie na korzyść ludu, to przynajmniej nie na jego szkodę. *(Oklaski).*

Po przemówieniu dr. Franki wiec coraz bardziej poczynał iść na bakier i zmieniać się w kompletne *fiasco*. Już zaraz pierwszy mowca włościanin Hnat Tuczapski, który w żaden sposób nie chciał dać sobie wytłómaczyć, iż powinien przemawiać z mownicy zwrócony do zgromadzenia, nie do prezydyum, machnął poprostu ręką na wszystkie projekta reformistyczne i z prawdziwie ruskim fatalizmem powtarzał uparcie: „Jest źle i będzie źle“.

Starali się wrażenie tej przemowy zatrzeć dwaj mowcy rekrutowani z pomiędzy lwowskiej socyalnej demokracyi ruskiej, lecz przemowy ich za długie i zbyt abstrakcyjne nie zrobiły zamierzonego wrażenia.

Dość oryginalnem było wystąpienie włościanina, niejakiego Kanoluckiego, który operując widocznie wyrazami gdzieś podchwytanemi a niezrozumianemi, zaczął dowodzić, że z socyalizmem może być źle „jeśli się w nim zagnieździ anarchizm“, a potem ni stąd ni z owąd zaproponował, aby wykupiono wszystkie grunta pańskie, i rozdzielono je między chłopów, któryby płacili za nie indemnizacyę, jak to było z pańszczyzną i propinacyą.

Dr. Franko usiłował zabiedz drogę coraz to bardziej zbaczającej dyskusyi i sprowadzić ją na właściwe tory, ale mu się to niezbyt udawało, bo zupełne rozprzężenie w uwadze zebranych sprowadzili dwaj następni mowcy.

Pierwszym z nich był, stawiany przez socyalistów kandydat z piątej kuryi we Lwowie do Rady państwa, szewc p. Kozakiewicz, który w długiej, po polsku a z ogromnym patosem i górnolotnych wyrazach wypowiedzianej mowie uderzył między innemi na hasło samopomocy, poruszone przez dr. Frankę i zakończył sentencyą, iż jedynem zbawieniem dla włościaństwa jest ścisły sojusz z robotniczym socyalizmem.

Drugim z wymienionych mowców i tym, który popełnił ostateczny zamach, że się tak wyrażę, na zgromadzenie, był p. Wacyk, człowiek obdarzony tytułem doktora praw, a więc inteligentny, zaliczający się przytem do naczelnictwa radykałów. Przez półtorej godziny p. Wacyk mówił o rzeczach znanych, omówionych zresztą przez innych mowców, powtarzając jedno i to samo po kilka a nawet kilkanaście razy w sposób i głosem usypiającym jak jednostajne kapanie deszczu z rynny, że wszelki ład, wszelki porządek, wszelka uwaga ze zgromadzenia znikły a nawet ruska cierpliwość się wyczerpała. Kiedy wreszcie przewodniczący sformułował wniosek mowcy, domagający się powszechnego głosowania i podał go pod decyzyę zgromadzenia, wśród zebranych zawołał ktoś z irytacyą: *Bulo tak wid razu korotho powisty, ta dobre by bulo!*

Przemawiało jeszcze kilku mowców, pocześ zachęcony widocznie przypuszczeniem, że na tem zebraniu wolno mówić, co się komu podoba, wyszedł na trybunę niejaki Kopytyński, chłop, egzemplarz osobliwego wyrobienia politycznego wśród ruskiego ludu, i powitawszy obecnych po polsku słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, mówił następnie, jak inni, kiepską ruszczyzną, w ten mniej więcej sens, jeżeli wogóle o sensie mogła tam być mowa:

„Szanowni panowie! Wszystko złe jest stąd, że posłowie, przez nas wybrani, nie mówią prawdy o nas najjaśniejszemu panu, który nas kocha z całej duszy; dzieje się więc nam nie tak, jakbyśmy chcieli. I tak n. p. niemiecka mowa panuje na całym świecie, a tej niemieckiej mowy za mało uczą w szkołach. Chcesz dziecku darować kawał gruntu, to cię *mateljusz* zedrze, idziesz do miasta, to *hajcyza* do kobiałki ci zagląda. Na to macie jednę radę: Wybierajcie posłem tylko chłopa. Bo chłop padnie na kolana najpierw przed *Hospod Bohem*, a potem przed najjaśniejszym panem i powie mu, jak chłopi są prześladowani. A najjaśniejszy pan się rozczuli i da nam wszystko, czego nam potrzeba, bo to jest najlepsza dusza pod słońcem, co żeby nam żyła i sto i dwieście lat, i chce nam dobrze zrobić, ale nas panowie do niego nie puszczają. Dlatego ja proszę, aby od chłopów tylko chłop był posłem do najjaśniejszego pana! — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ zakończył znowu po polsku.

Dr. Franko zabrał ponownie głos, aby p. Kopytyńskiemu i towarzyszom wytłómaczyć elementarne zasady państwowego ustroju konstytucyjnego, zaproponować rezolucyę przeciw gminom zbiorowym, szarwarkom i ustawie drogowej, a także przeciw ustawie łowieckiej, ale zgromadzenie, nieprzywykłe do logicznej argumentacyi, a rozumiejące jeszcze tylko najpierwotniejsze narzekania na ciężary fiskalne, przerywało mu wezwaniem: To o podatkach naj pan „*hadaje*“, polonizmem, ujętym w cudzysłów, składając dowód, że znajomość ruskiego języka wśród ludu pod Lwowem nie jest zbyt wielka.

O godzinie pół do 4 rozeszło się zebranie, zadowolone najbardziej widocznie z tego, że się wysiedziało w ładnej sali, napatrzyło na pokrywające ją czerwone draperye i ogromny obraz „Polonii“ Styki. „Szkoda — mówił bowiem na korytarzu jeden gospodarz do drugiego, — żem ze sobą Oleksy nie zabrał. Toż to byłby się napatrzył!“

Oto suche sprawozdanie z wiecu. Komentarze, jak zapowiedzieliśmy, zostawiamy czytelnikom.

## Z Rady państwa.

Po załatwieniu noweli przemysłowej w trzeciem czytaniu, Izba poselska przystąpiła na wczorajszem posiedzeniu do dalszego ciągu obrad nad projektem przymusowych ubezpieczeń od ognia.

P. Scheicher zgadza się z objęciem ubezpieczeń przez kraje, lub przez państwo, uważa jednak projekt za niedostateczny.

P. Formanek sądzi, że sprawa ta należy wyłącznie do kompetencyi Sejmów, godzi się jednak na uchwalenie głównych zasad przez Radę państwa w nadziei, że i w innych wypadkach Rada państwa ograniczy się do uchwalenia głównych zasad. Mowca zaleca również zaprowadzenia krajowych ubezpieczeń przymusowych od gradu.

P. Wiedersperg nie jest przeciwnikiem asekuracyi, lecz tylko projektu, który uważa za niedokładny.

P. Wurmbrand dowodzi, że monopol i przymus ubezpieczenia przyczynia się do obniżenia premij. Prawo państwa do objęcia ubezpieczeń i cofnięcia koncesyi, zdaniem mowcy, nie ulega wątpliwości. Kwestyę wynagrodzenia istniejących instytucyj zbytnio wydęto. Kraje będą mogły zgodzić się z instytucyami, jeżeli ustawa będzie zawierać odpowiednie postanowienia, a projekt jest właśnie dlatego błędnym, że takich postanowień nie zawiera. Mowca zaleca przejście do dyskusyi szczegółowej.

P. Noske sądzi, że krajowe zakłady ubezpieczeń nie podołają swoim zadaniom. Przemysł opłacać będzie musiał premie za drobne gospodarstwa rolne, a bogatsze kraje będą ponosić ciężary za kraje uboższe. Mowca oświadcza się zatem przeciw monopolowi i sądzi, że w konsekwencyi należałoby wprowadzić monopol w innych gałęziach, co doprowadziłoby do socyalizmu państwowego.

P. Swoboda oświadcza się za monopolem i przymusem, a stanowczo przeciw ukrajowieniu ubezpieczenia.

P. Gessmann życzy sobie również monopolu. Na tem przerwano obrady.

P. Pattay uzasadnia nagłość wniosku, aby rząd wypowiedział traktat handlowo-cłowy z Węgrami.

Minister handlu Glanz oświadcza, że rząd nie dopuści do milczącego przedłużenia się traktatu. Dotychczasowe rokowania doprowadziły do zupełnego porozumienia co do warunków nowego traktatu. Jednak zaszły okoliczności, które odroczyły ratyfikacyę układów. Ponieważ usunięcie postanowień, że w razie braku wypowiedzenia traktat przedłuża się na 10 lat, jest niemożebnem, przeto rząd wypowie na czas traktat z Węgrami.

P. Halwich oświadcza, że jego stronnictwa nie życzą sobie dalszego trwania obecnego traktatu i dlatego są za jego wypowiedzeniem, uważają jednak istnienie związku handlowego i cłowego pomiędzy obu połowami za warunek egzystencyi monarchii.

P. Kramarz powołuje się na uchwałę Sejmu czeskiego i oświadcza, że Młodoczesi nie mogą zgodzić się na ugodę, która przyniesie Przedlitawii szkodę ekonomiczną. Pp. Petschka, Richter i Laginia oświadczają się również za wypowiedzeniem traktatu.

Dr. Lueger podnosi, że zapowiedziane podwyższenie podatku od piwa dowodzi, że koszta traktatu z Węgrami my poniesiemy. Mowca omawia wybory na Węgrzech. W Austryi potępiają powszechnie wysłanie wojska do Węgier. Sejm węgierski nie reprezentuje opinii publicznej na Węgrzech, gdyż ani jeden Niemiec, ani jeden Serb w nim nie zasiada. Zawarcie traktatu handlowo-cłowego leży w interesie Węgrów. Potęga Austryi od niego nie zależy. Przedlitawia zawrze traktat tylko z miłości dla cesarza i państwa. Mowca zastrzega się wreszcie, że nie występuje przeciw Węgrom, lecz przeciw rządzącej tam klice. (Oklaski na galeryi, którą prezydent upomina).

Izba uznaje nagłość wniosku.

W dyskusyi merytorycznej prezydent Rady ministrów, hr. Badeni, występuje w obronie Węgier, a co do wysłania wojsk austryackich w czasie wyborów, powołuje się na oświadczenie ministra Welsersheimba w komisyi budżetowej. Minister zapewnia, że rząd węgierski w toku układów ugodowych postępował zawsze lojalnie i nie miał najmniejszego udziału w wycieczkach *Nemzetu*.

Izba uchwala wniosek p. Pattaia.

P. Gross interpeluje o stan układów celem zniesienia premii za eksport cukru i o kroki przeciw kartelom cukrowni, poczem zamknięto posiedzenie.

Następne posiedzenie w piątek.

## Koło polskie a poseł Edward Gniewosz.

Z Koła polskiego otrzymujemy komunikat urzędowy z posiedzenia w dniu 14 b. m. odbytego, o którego przebiegu doniósł nam także wczoraj nasz korespondent. Z komunikatu tego przytaczamy w dosłownem brzmieniu ustęp opiewający:

Pos. Wojciech Dzieduszycki przemówił w te słowa:

„Praktyka w Kole polskiem od wielu lat istniejąca pozostawia członkom Koła swobodę działania w komisyach we wszystkich wypadkach, w których ich obowiązujące uchwały nie krępują; wydarzyło się przeto już nie raz, że członkowie Koła w sprawach wpierw w Kole nieomawianych wypowiadali w komisyach odmienne zdanie i tamże rozmaicie głosowali. Zaszło podobne zdarzenie na posiedzeniu komisyi budżetowej, podczas rozpraw nad etatem ministerstwa oświaty i nie zwracał-

bym na nie uwagi, gdybym się nie obawiał, że sposób, w jaki rzecz została podana do wiadomości przez nieprzychylne dla kraju naszego dziennikarstwo, może pociągnąć za sobą skutki wielce niepożądane. Mianowicie przemówienie posła Edwarda Gniewosza zostało wbrew jego intencyom tak przedstawione, jakoby z niego wynikało, że oświata w kraju naszym cofa się od czasu, jak się dostała w ręce organów autonomicznych. Pewne, a to bardzo rozpowszechnione, dzienniki usiłują obecnie opinię publiczną w błąd wprowadzić, twierdząc, że Sejm nasz postępowaniem swojem nie daje się szkolnictwu ludowemu w Galicyi odpowiednio rozwinąć, że liczba szkół w kraju naszym się zmniejsza i że 700.000 dzieci pozostajc dotąd bez wszelkiej sposobności do pobierania nauki, a dzienniki te wydobywają z tego wniosek, który już przy innej sposobności także wysnuły z wywodów posła polskiego, nie będącego w tej chwili członkiem Koła, jakoby istnienie polskiego języka u nas umożliwiało wsteczne, a szkodliwe dla obywateli i dla państwa rządy w kraju naszym.

„Wiem od posła Edwarda Gniewosza, że zamierza podać do wiadomości publicznej treść istotną swojego przemówienia i tym sposobem sprostować mylne, obiegające wieści. Nie może być jednak dla Koła polskiego w Wiedniu rzeczą obojętną, jeżeli część prasy korzysta z rozmaitych zajść parlamentarnych, aby kwestyonować najdroższą dla każdego z nas zdobycz, jaką jest praktyczne uznanie praw języka polskiego w Galicyi i aby się targać na dobrą sławę naszego Sejmu i Rady szkolnej krajowej“.

W dalszej części swoich wywodów mówił pos. W. Dzieduszycki:

„Będąc członkiem Rady szkolnej krajowej, mienię to być moim obowiązkiem podać do wiadomości Koła cyfry urzędowe, tyczące się rozwoju naszego szkolnictwa ludowego od czasu, jak zarząd szkół ludowych dostał się w ręce organów autonomicznych“.

Tutaj przytoczył pos. W. Dzieduszycki cyfry z rozwoju szkolnictwa ludowego w Galicyi, równobrzmiące z tem, co pisze obecnie *Gazeta Lwowska*, a o czem na innem piszemy miejscu.

Pos. W. Dzieduszycki powiedział na wstępie tych wywodów:

„W roku 1865 było w kraju naszym dzieci w wieku szkolnym okrągło 539.000. Z tych uczęszczało do szkół tylko 154.635, a zatem 28%. — Obecnie jest w kraju naszym dzieci **w wieku szkolnym** 919.236, z tych uczęszcza do szkół 605.080, a zatem już nie 28%, tylko 65%. Ilość zatem dzieci, które dotąd żadnej nauki nie pobierają, nie wynosi 700.000, tylko 314.156“.

Tak mówił pos. Wojciech Dzieduszycki, członek Rady szkolnej krajowej. Otóż odsyłamy zarówno szanownego posła, jak czytelnika, do dzisiejszego naszego artykułu, na wstępie naszego dziennika zamieszczonego. Pos. W. Dzieduszycki, o którego dobrych chęciach i szczerej przychylności dla szkolnictwa ludowego nie wątpimy, da się chyba przekonać, że pomylił się, biorąc liczbę dzieci w latach do 6 do 12 roku życia, za liczbę dzieci „w wieku szkolnym“, który liczy się od 6 do 15 roku życia. Różnica w rachunku wynosić będzie pół miliona prawie! Tu nie poseł W. Dzieduszycki winien, lecz Rada szkolna, że w błąd wprowadziła swego członka i część opinii publicznej.

## Rewelacye Bismarka w parlamencie niemieckim.

*(Telegram Biura Koresp.).*

**Berlin,** 17 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu zgromadzili się licznie posłowie. Między nimi znajdował się także hr. Herbert Bismark.

Pos. hr. Hompesch uzasadnia interpelacyę centrum w sprawie niemiecko-rosyjskiego tajnego traktatu.

Kanclerz państwa ks. Hohenlohe odpowiada na interpelacyę, jak następuje:

Umówiono się w swoim czasie, iż co do układów w latach od 1887—1890, prowadzonych między Rosyą a państwem niemieckiem, zostanie zachowane najzupełniejsze milczenie. — Nie możemy przeto jednostronnie naznaczyć terminu, od którego to zobowiązanie ustaje. Na razie więc jest dla mnie rzeczą niemożliwą o wyniku tych rokowań udzielić urzędowych informacyj. Co się zaś tyczy stanowiska niemieckiej polityki wobec Rosyi od wiosny 1890 r., to i w tej również mierze nie mogę dać wyczerpującej odpowiedzi tak długo, jak długo owo zobowiązanie istnieje. Co w tym względzie powiedziane być może, to przedłoży sekretarz urzędu spraw zewnętrznych, który wówczas brał udział w obradach.

Po starannem zbadaniu materyału, który mam pod ręką, przyszedłem do przekonania, iż pobudki, które kierowały podówczas niemiecką polityką, należy uznać za bardzo ważne. Nadto mogę wyrazić przeświadczenie, iż nie dała się odczuć niepomyślna zmiana w naszych stosunkach do Rosyi. Mniemania, jakoby podówczas lub teraz oddziaływały angielskie, lub w ogóle jakiekolwiek zewnętrzne wpływy, muszę odeprzeć, jako pozbawione wszelkiej podstawy. *(Oklaski).*

Co się tyczy wpływu, jaki wywarły ostatnie rewelacye na stanowisko Niemiec w trójprzymierzu i na stosunek do innych mocarstw europejskich, to z radością mogę oświadczyć, iż chmura nieufności, która w pierwszej chwili pokazała się w poszczególnych warstwach ludności tych krajów, znowu zniknęła *(oklaski)*, że nasz stosunek do naszych sprzymierzeńców opiera się zarówno teraz, jak przedtem na bezwarunkowem wzajemnem zaufaniu. Również nasze stosunki do Rosyi nie zaprzestały ani na chwilę być dobremi i przyjacielskiemi. *(Powszechne oklaski).*

Po oświadczeniach kanclerza zabrał głos sekretarz stanu, bar. Marschall, i wygłosił następującą mowę:

**Wyłuszczając** powody, jakie w roku 1890 spowodowały postępowanie polityki niemieckiej wobec Rosyi, jestem zupełnie świadomy wielkich trudności mego zadania. *(Bardzo dobrze! Z prawicy).* Proszę nie spodziewać się odemnie żadnych rewelacyj. Nie jestem do tego upoważniony. Rewelacye powiększyłyby tylko spory, a sporów mamy w kraju dosyć. *(Bardzo dobrze! Na ławach prawicy i centrum).* Mojem zadaniem jest obrona i wyświetlenie niektórych napaści, o ile wymaga tego rzeczowa obrona w ogólnym interesie wobec zagranicy i własnego kraju. W najnowszym sporze podniesiono dwa oskarżenia, które poruszają się w dyametralnie przeciwnym kierunku: 1) że polityka niemiecka przed rokiem 1890 popełniła kilka błędów i zrzekła się wielu rękojmi pokoju; 2) że polityka przed r. 1890 zawierała z innem państwem umowy, które stoją w sprzeczności z dotychczas obowiązującemi traktatami. Z tych oskarżeń jest ostatnie najcięższe, albowiem godzi ono w naszą dumę najdotkliwiej. *(Prawda! Na ławach centrum).* Dlatego też zwracam się najpierw przeciw temu oskarżeniu i odpieram stanowczo myśl, jakoby polityka niemiecka kiedykolwiek z jakiemkolwiek państwem porozumiała się w sprawach, nie zgadzających się z istniejącemi traktatami. *(Brawo! Na ławach centrum i prawicy).* Nie miało to miejsca także, ani w dosłownem, ani w przenośnem znaczeniu tego wyrazu. To, cośmy kiedykolwiek w traktatach zastrzegli, miało służyć pokojowi, a więc temu samemu celowi, do którego dążą nasze traktaty. *(Prawda!)* Gdzie tylko zarzut ten podniesiony zostanie, sądziłbym, że wszyscy Niemcy powinniby się skupić, celem odparcia go, albowiem, jeżeliby padł na ziemię urodzajną, przyniósłby nam szkodę, a wrogom naszym radość i zadowolenie. *(Prawda!)*

O wiele trudniejszem jest odparcie drugiego oskarżenia. Zakres mych wywodów jest ściśle ograniczony. Mogę tylko w drodze akademickich wywodów nadmienić o powodach, dlaczego polityka niemiecka w roku 1890 poszła znanemi drogami; przy czem liczyć się będę z najnowszemi rewelacyami i z zasadą, którą przytem wygłoszono, iż w obopólnych stosunkach traktatowych dwóch krajów przyjęto za zasadę: kontrasekuracya wzmacnia i powiększa rękojmię pokoju.

Mimo całego podziwu dla myśli dyplomatycznej, która wytknęła sobie te cele, a w ostatnich konsekwencyach mogłaby doprowadzić za pomocą całej sieci traktatów obronnych, do trwałego zabezpieczenia pokoju powszechnego, musimy wyrazić wątpliwość, czy pomnażana ilość sojuszów i traktatów zwiększa tych traktatów wewnętrzną wartość, czy raczej nie powstaje stąd niebezpieczeństwo, że wśród różnorodnych zapewnień właśnie to, na czem najwięcej zależy, w rozstrzygającej chwili nie może zawieść? *(Wielka prawda! na ławach centrum).* Wojny zaczepne należą do przeszłości, do historyi, nawet u narodów, które sądzą, że mają powód do niezadowolenia ze swego losu. Istnieje dzisiaj tak wielka potrzeba pokoju, wywołana ruchem światowym, powszechnym obowiązkiem służby wojskowej, obawą przed nieznanemi okropnościami nowożytnej wojny, że każdy rząd, chcący rozpocząć wojnę, uczyni wszystko, aby, już ze względu na własną ludność, zrzucić z siebie *odium* zaczepnej polityki. *(Wielka prawda!)*

Rozstrzygnięcie kwestyi: kto jest stroną zaczepną, a kto odporną? pozostawi wielkie pole osobistym sądom, a z tego wynika, że sojusz, który ma być skuteczny na wypadek obcego napadu, tylko wówczas jest budzącą ufność ochroną, gdy na sprzymierzeńca zawsze można liczyć, że bronić będzie słusznej sprawy, a przeciwnika uważać będzie za stronę zaczepną. *(Bardzo dobrze!)*.

Takiego usposobienia nie można ująć w paragrafy; trzeba je pozyskać, utrzymywać i pielęgnować. Nie polega ono na traktacie, nie potrzebuje też zniknąć po jego upływie; usposobienie to polega u rządzących i rządzonych na przeświadczeniu, że utrzymanie obopólnego stosunku potęgi jest wspólnym interesem; niemniej polega ono na teraźniejszem, pełnem ufności przekonaniu, że każdy ze sprzymierzeńców niewątpliwie uczynić chce i uczyni to, czego od drugiego żąda. Czynniki te stanowią o wewnętrznej wartości każdego sojuszu, i jest rzeczą jasną, że czynniki te stoją pod wpływem wszystkich tych momentów, które same przez się są dostateczne, aby wywierać wpływ na usposobienia i stosunki ludzkie. Tutaj właśnie leży punkt, gdzie nie dopisuje nauka, że na sprawy polityczne wywierają wpływ tylko względy polityczne, a abstrakcyjna forma nie może się ostać wobec tych względów.

A teraz przystępujemy do kwestyi drugiej. Jaki wpływ wywiera istnienie drugiego sojuszu na pierwszy i odwrotnie? Podstawę do takiego zapatrywania i przykład biorę z ostatnich rewelacyj. Twierdzą, że do roku 1890 istniało między Rosyą a Niemcami pełne porozumienie, mocą którego jedno państwo miało się zachować neutralnie, gdyby drugie z nich zaczepione zostało. Czy to prawda, nie umiem powiedzieć, to wiem, że § 1 naszego z Austro-Węgrami układu z r. 1879 włożył na nas obowiązek przyjścia Austryi z pomocą z całą naszą siłą zbrojną, gdyby na to państwo Rosya napadła. Te postanowienia są pewnikiem; gdyby atoli rewelacye były prawdziwe, moglibyśmy się znaleźć w tem położeniu w razie wojny między obu naszemi wschodniemi sprzymierzeńcami — gdyby obie strony uważały się za zaczepione. — że jedna strona żądałaby życzliwej neutralności, a druga poparcia całą siłą zbrojną. *(Bardzo dobrze!)* Musielibyśmy w razie takim rozstrzygnąć pytanie, która strona jest zaczepną, a która odporną i interesa jednego państwa przenieść nad interesa drugiego. Mówię, że to teorye, i że w praktyce z takiem położeniem rzeczy się nie spotkamy. Przypuszczam to bezwarunkowo. Dla mnie przedstawia to zapatrywanie wartość tylko o tyle, o ile służy za przykład, i twierdzę, że na wypadek, gdyby taki układ był istniał, przy całej lojalności nie możnaby wzmocnić stosunku sprzymierzonych nawet wtedy, gdybyśmy apelowali do niego o interwencyę, naszym interesom odpowiadającą, a bez której sojusz jest tylko kawałkiem drukowanego papieru. *(Bardzo słusznie!)* Zwracam tu uwagę na słabą stronę tej kontr-asekuracyi, — ale jeszcze rzecz jedna.

Gdy w roku 1879 zawarto układ niemiecki z Austro-Węgrami, postanowiono w umyślnym punkcie, aby mimo tajności układu cesarzowi Rosyi o tem w poufnej drodze doniesiono. Tak się też stało — carowi o tem doniesiono. *(Słuchajcie! Słuchajcie!)* Wystarczy zwrócić na to uwagę i na motywa tego wypadku, że nawet bezwarunkowe utrzymanie tego faktu w tajemnicy dla obu stron rozmaite przedstawiało trudności, które mogły się stać źródłem zamieszek, niepokojów i przewidzieć się nie dających wypadków, nad któremi żadna ze stron odpowiedniej utrzymywać kontroli nie byłа w stanie.

Jeżeli mąż stanu tej miary, co ks. Bismark, porwał się na zwalczenie tych wszytkich trudności, to jestem ostatnim, któryby to poddać krytyce usiłował. Ale to mogę otwarcie powiedzieć, że sztuka rządzenia ks. Bismarka takie znalazła uznanie całego cywilizowanego świata, że nie potrzebuje ona gloryfikacyi jednej poszczególnej czynności, *(Bardzo słusznie)* i że wdzięczność, jaką winien jest każdy Niemiec ks. Bismarkowi za to wszystko, co dla państwa niemieckiego zdziałał, nie powinna wywoływać ciężkich ataków na osobę jego następcy. *(Bardzo słusznie — z lewicy!)* Po tem, co powiedziałem, każdy nieuprzedzony łatwo przyzna, że mąż na stanowisku tak odpowiedzialnem nie powziął takiego postanowienia opierając się tylko na swojej powadze, ale że opierał się także na swojem przekonaniu. Jeżeli następca ks. Bismarka o tej kontrasekuracyi inne miał przekonanie, jeżeli widział pewne niebezpieczeństwo w utrzymaniu tajemnicy ze względu na stosunek Niemiec do innych państw, a nawet obawiał się, aby ten sposób gwarancya pokoju nie doznała zcieśnienia, to można to zapatrywanie krytykować i zwalczać; ale sądzę, że zapatrywanie (Caprivi'ego) zasłużonego i rzetelnego męża *(Bardzo słusznie — w centrum!)* stoi przecież wyżej nad szydercze zaczepki, przeciwko niemu skierowane *(Bardzo dobrze — z lewicy i w centrum!)*

Nie potrzeba zaiste trudnych do ujęcia zapatrywań o wpływie Anglii, aby wyrozumieć powody, które spowodowały ówczesnego kanclerza państwa hr. Caprivi'ego do przeprowadzenia tych kwestyj w tym duchu u stóp tronu *(Bardzo słusznie! z prawicy).* To czysto teoretyczne zapatrywanie nikogo zaiste nie przekona. I w polityce pytanie postawić trzeba: Czy się nie okazało w następstwach, że ówczesna polityka rzeczywiście doprowadziła do zmniejszenia gwarancyi pokojowej dla Niemiec?

Czy nie powstało kiedy w sześciu ostatnich latach nagłe niebezpieczeństwo wojny? Słyszałem głosy, że owa polityka zerwawszy drut łączący Niemcy z Rosyą stosunki pogorszyła. Nie chcę porównywać stosunków między Rosyą a Niemcami przed i po r. 1890. *(Bardzo dobrze po lewicy i w centrum).* To porównanie zbyteczne, i nie prowadzące do pozytywnych rezultatów. Stosunki bowiem między pojedyńczemi krajami nie dadzą się odłączyć od aktualnych kwestyj, które przebijają z każdoczasowego ogólnego położenia. Zawsze pozostanie to wielką zasługą ks. Bismarka, że umiał utrzymać w najcięższych czasach przyjazne stosunki z Rosyą i wyzyskać je dla sprawy pokoju sprzymierzonych z nami państw.

Historya zasługę tę uzna z pewnością bardziej, niż to dzisiaj ma miejsce. *(Brawo z prawicy).* Sądzę atoli, że chodzi tu o ukrócenie zasług ks. Bismarka, jeżeli się mówi, że stosunki na wiosnę r. 1890 miały inne podwaliny, niż kruchy piedestał ugody, której odnowienie co trzy lata było wątpliwem. *(Bardzo słusznie — z lewicy i w centrum.)* Stosunki nasze z Rosyą mają silniejsze i pewniejsze podstawy: w tradycyjnej przyjaźni domów panujących, w miłości pokoju ludów i rządów, w poszanowaniu układów, we wspólnych interesach. Z naszych archiwów pokaże się kiedyś, że także po r. 1890 stosunki z Rosyą były jak najlepsze i że nie było ani jednego nieporozumienia. *(Bardzo słusznie! w centrum).*

Twierdzenie, które pojawiło się w prasie, że zerwaliśmy drut, potrzebować będzie silniejszego uzasadnienia, niż dowieść tego mogą układy, należące już do historyi.

Tyle w odpowiedzi na zarzuty, żeśmy wtedy gwarancyą pokoju zachwiali.

Sekretarz stanu Marschall zakończył swe wywody następującemi słowy:

Kierunek niemieckiej polityki jest jasny: Wiernie i trwale stać na straży przymierza z Austryą i Włochami. *(Głośne oklaski).*

# Przegląd polityczny.

**Kraków,** 17 listopada.

Większość Sejmu Niższej Austryi utworzyła dwa kluby. Klub antisemicki liczy 32 posłów i nazywa się „antisemickie zjednoczenie“. Każdy z członków ma zupełną swobodę działania w sprawach dotyczących jego okręgu wyborczego. Uchwały obowiązujące wszystkich członków zjednoczenia zapadać mogą jedynie w sprawach nader ważnych. Do ważności takiej uchwały potrzeba obecności $^2/_3$ wszystkich członków i większości $^3/_4$ obecnych. Przewodnictwo oddano prowizorycznie dr. Luegerowi.

Następnie odbyło się wspólne zebranie tego klubu ze stronnictwem narodowców niemieckich i chrześcijańskich socyalistów. Oba „zjednoczenia“ oświadczyły gotowość porozumiewać się w ważniejszych kwestych ekonomicznych, oraz przy wyborach i sprawach osobistych. Ważność uchwał wspólnych zależy również od obecności $^2/_3$ członków obu grup i większości $^3/_4$ obecnych, oraz od tego, aby żadna z grup nie założyła swego *veto*. Przewodniczyć będą na wspólnych posiedzeniach prezesowie obu klubów po kolei. Głosy nieobecnych na posiedzeniu wspólnem będą doliczane, jeżeli usprawiedliwią nieobecność i oświadczą, że zgadzają się z góry na uchwały, jakie zapadną.

*Rosya a Turcya.*

Powszechną zwróciło uwagę, że zaraz po przyjeździe ambasadora Nelidowa, który przed kilku dniami przybył z Konstantynopola do Petersburga, *Petersb. Wiedomosti* zamieściły bardzo ostry podburzający artykuł przeciwko Turcyi. Autor artykułu, przypominającego pióro ks. Uchtomskiego, dowodzi, iż niema powodu ufać ostatnim przyrzeczeniom sułtana: gdyby sułtan myślał na seryo o przeprowadzeniu zapowiedzianych reform, to powinienby zwrócić się z prośbą o pomoc do mocarstw europejskich, gdyż Turcya sama nie jest w stanie zaprowadzić poważnych reform; jedynie przy pomocy Europejczyków dałoby się w Turcyi coś zrobić; to też rząd turecki powinienby odwołać się nietylko do materyalnej, ale i do osobistej pomocy Europejczyków; należałoby ważniejsze urzęda administracyjne w Turcyi powierzyć Europejczykom i ustanowić europejską kontrolę.

*Pet. Wied.* sądzą, że jeżeli Turcya sama tego nie zrobi, to wcześniej czy później mocarstwa przyjdą do przekonania, iż muszą czynnie interweniować w Turcyi i pomimo niebezpieczeństwa, jakiem podobna interwencya zagraża nietylko Armeńczykom, ale i wszystkim Europejczykom, mieszkającym w Turcyi, mocarstwa będą musiały raz się na to zdecydować i powiedzieć stanowczo wobec Turcyi: *Fiat justitia.* Europa nie powinna dopuścić do tego, by obecne „piekło“ trwać miało nadal w Turcyi i przed rozpoczęciem dwudziestego stulecia należy koniecznie usunąć niebezpieczeństwo, wiecznie zagrażające ideałom ludzkości.

Dziwna rzecz, że te same *Pet. Wiedom.* w innym znowu artykule ostrzegają Rosyę, żeby nie wysyłała swego reprezentanta do komisyi długu publicznego w Turcyi, ponieważ Turcya z czasem i tak podda się kierownictwu Rosyi. W Europie rozumią to dobrze i przeciwnicy Rosyi chcą wytworzyć sytuacyę, w której Rosya miałaby do czynienia w swych dążeniach na wschodzie nie z Turcyą, lecz z Europą.

# KRONIKA.

**Kraków,** 17 listopada.

**Wydział Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych** przy nadchodzącej zimie udaje się z gorącą prośbą do publiczności o starą, znoszoną odzież dla biednych dzieci. To, co już w domu jest bez pożytku, co często po prostu zawadza, może jeszcze bardzo dobrze służyć biednemu dziecku za okrycie, które je ochroni od przerwy w uczęszczaniu do szkoły, przeziębienia, choroby.

Łaskawe dary prosimy odsyłać do szkoły 7 klasowej im. Konarskiego przy ulicy Bernardyńskiej.

Można również kartką korespondencyjną, wystosowaną do sekretarza Stowarzyszenia, dyr. Maciołowskiego na Smoleńsku, wezwać do odebrania ofiarowanej odzieży z domu ofiarodawcy.

Prosimy o rychłą pomoc, bo setki biednych dzieci czekają na odzież i obuwie.

*Dr. H. Jordan,* prezes. *J. Maciołowski,* sekretarz.

**Muzeum ks. Czartoryskich** w Krakowie otrzymało wielki medal na wystawie w Peszcie za przedmioty przysłane na wystawę historyczną. Jest to najwyższe odznaczenie, jakiem jury wystawowe rozporządzało.

**Z teatru.** Niezależnie od demonstracyj wieczornych „kinematografu“ dyrekcyą teatru ulegając licznym żądaniom zdecydowała się dać we środę i czwartek o godz. 5 po południu przedstawienie „żywych fotografij“ za pomocą kinematografu z nowym programem.

**Konfiskata.** *Kuryer Kolejowy*, organ robotników i służby kolejowej, uległ wczoraj konfiskacie. Prokuratorya państwa skonfiskowała znaczną część interpelacyi p. Pernerstorfera, którą przytoczono według stenogramu.

**Zmarli.** W Zaleszczykach zmarł Edmund Mierzwiński, emeryt. inspektor podatkowy.

We Lwowie zmarł Fryderyk Erdt, emerytowany st. inspektor kolei państwowych, ojciec znanej z występów w lwowskim teatrze śpiewaczki p. Anny Malinowskiej. Choć Niemiec z urodzenia, przywiązał się do kraju, w którym żył przez kilkadziesiąt lat, dom prowadził po polsku i po polsku wychował liczną swą dziatwę.

W Nadwórnie zmarł Jan Skwarczyński, notaryusz.

W Krzeszowicach zmarł w 43 roku życia Zygmunt Piotrowski, technolog, w latach ostatnich pracujący w cukrowniach pod zaborem rosyjskim. Około 1880 r., podczas studyów uniwersyteckich, zajmował się on pracą dziennikarską w Krakowie i pisywał pod pseudonimem „Foszczak“.

**W „Sokole“ podgórskim** dano w niedzielę widowisko amatorskie, z trzech komedyjek złożone. Publiczność zebrała się bardzo licznie i bawiła się wybornie, co zresztą w pięknej sali podgórskiego gniazda nie jest nowością. Wszystkie trzy sztuki grane były bardzo ładnie przez amatorów, których staranność wyzyskać umiała nawet najmniejsze role, a w komedyjce Kwiecińskiego „Lorenzo i Jessyka“ przeszła o wiele zwykłą miarę gry amatorskiej. Panie i tym razem zwyciężyły panów. — Z końcem listopada odbędzie się w „Sokole“ drugie przedstawienie, połączone z koncertem.

**Ze Lwowa.** Raut, urządzony w sobotę w salonach Koła literackiego na cześć bawiącej we Lwowie poetki Maryi Konopnickiej, dobrze się zapisał w pamięci uczestników tej urozmaiconej i ożywionej zabawy. Miłego gościa powitał wydział Koła, poczem uczcił ją piękną przemową profesor dr. Balasits, podnosząc znaczenie autorki, jako poetki ludu. W odpowiedzi na to powitanie wygłosiła p. Konopnicka wiersz ze zwykłym sobie polotem napisany, który zgromadzeni przyjęli ze szczerym zapałem. Nastąpiły produkcye artystyczne, których układem zajął się prof. Neuhauser. Szczególnie udatnemi były deklamacye panny Tekli Trapszówny, artystki teatru krakowskiego, która umyślnie na raut z Krakowa przybyła. Świetne, jak zwykle, „Echo“, pod batutą Galla, zbierało rzęsiste oklaski. Do urozmaicenia programu przyczynił się też piękny śpiew pani Mayerowej, wiersz okolicznościowy p. Biernackiego-Rodocia, śpiew pp. Szymańskiego i Rapackiego, wreszcie smyczkowa kapela pod kierownictwem Rolla. Zabawa zakończyła się późno w nocy.

Sklepienie betonowe nad korytem Pełtwi, przełożonem obecnie na placu Gołuchowskich, popod gmach teatru hr. Skarbka bliżej, niż płynęło dawniej, runęło onegdaj nad wieczorem o godzinie 5, na przestrzeni około 13 metrów. Sklepienie to było już wykończone i przysypane ziemią. Powodem zawalenia się ma być okoliczność, iż równocześnie poczęto kopać ziemię pod fundamenta nowego teatru, tuż obok jednej ściany bocznej sklepienia. W ten sposób, z przeciwnej ściany bocznej i z góry nasyp ziemny wywierał ciśnienie zbyt silne, tak, że druga boczna ściana sklepienia, od ulicy Karola Ludwika, nie mając oparcia w nasypie ziemnym, musiała się poddać i runęła. Wypadek zdarzył się w chwili, gdy roboty jako w dzień niedzielny zaniechano i na szczęście nikt podówczas tamtędy nie przechodził. Szkoda tym wypadkiem spowodowana wyniesie kilka tysięcy złr. Zawalona część sklepienia znajduje się tuż pod teatrem hr. Skarbka przed kawiarnią teatralną.

**Bochnia,** 16 listopada. (Koresp. *N. Reformy*). Nauczyciele okręgu bocheńskiego żegnali wczoraj byłego swego inspektora, p. Józefa Szafrana, obecnie profesora w tutejszem gimnazyum. P. Józef Szafran po dwu latach wydatnej pracy zrezygnował z zajmowanego stanowiska, a gdy się o tem nauczycielstwo dowiedziało, wysłało z grona swego do inspektora deputacyę, która pod przewodnictwem p. M. Kępy, dyrektora szkoły 8-klasowej w Bochni, prosiła inspektora, by cofnął rezygnacyę. Gdy jednak inspektor oświadczył, iż kroku swego zmienić już nie może, postanowili nauczyciele godnie pożegnać inspektora, który na rozwój szkół zapatrywał się z wyższego stanowiska, a przy wizytacyach starał się wlać w nauczycieli ducha szczytnego ich powołania i pracy dla swej narodowości. Wczorajsza owacya była też wyrazem uczucia żywionego dla byłego inspektora. W przystrojonej w zieleń sali szkoły 6-klasowej zebrało się kilkudziesięciu nauczycieli i miejscowe nauczycielki. Imieniem nauczycieli przemówił p. Różański, a wręczając zbiorowy adres, wyraz „czci i wdzięczności“, podniósł zasługi byłego inspektora i wyraził głęboki żal z powodu jego ustąpienia. Chór chłopców odśpiewał na dwa głosy odpowiednią kantatę. W gorących słowach pożegnał p. Szafran dziatwę i nauczycielstwo, któremu przyznawszy publicznie skuteczność pracy, prosił, by w pracy tej nie ustawało, co wyjdzie na dobro powiatu i kraju. *Dr. A. W.*

**Dyrekcya poczt** ogłasza: Z dniem 16 b. m. otwartą została w Skołyszynie (powiat jasielski) przy istniejącym tam urzędzie pocztowym stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

**Redaktorem „Dziennika Poznańskiego“** zamianowany został przez Radę nadzorczą tego dziennika dr. Władysław Łebiński z Poznania.

**Wystawy.** Rok przyszły obfitować będzie również w wystawy, jak rok bieżący. W dniu 15 maja r. p., w dwudziestą piątą rocznicę wstąpienia na tron króla szwedzkiego Oskara II, otwartą zostanie przemysłowo-artystyczna wystawa skandynawska w Sztokholmie. Kraje skandynawskie: Szwecya, Norwegia i Dania energicznie zabrały się do uroczystego wystąpienia na wystawie. Administracya wystawy jest już czynną i zorganizowaną. Utworzone zostało już również biuro prasowe, które wkrótce zacznie rozsyłać sprawozdania do pism o postępach robót na wystawie, o złożonych deklaracyach przez wystawców i t. d. Zaproszenia do uczestnictwa w wystawie rozsyłają: Nansen, Andre i Nordenskiöld.

Oprócz skandynawskiej odbędą się jeszcze w roku przyszłym: wystawa wszechświatowa w Brukseli i rolniczo gospodarska w Kijowie.

**Telegrafowanie rysunków.** Edison zapewniał niedawno jednego ze sprawozdawców pism amerykańskich, że wynalazł sposób przenoszenia całych rysunków po drucie telegraficznym na wszelkie odległości. Ku temu celowi posługuje się telegrafem autograficznym, t. zw. „pantelegrafem“, który, jak wiadomo, jest dawniejszym już wynalazkiem Caselli. Edison — wedle słów własnych — ulepszył ten system i doprowadził już do tego, że może każdy rysunek lub szkic w drodze telegraficznej na dowolną odległość przesłać. W tym celu nawija ów rysunek na cylinder, przytwierdzony do aparatu, naciska guzik i w tej samej chwili, gdy maszyna się obróci, rysunek jest na swem miejscu przeznaczenia już reprodukowany. Nowy ten wynalazek Edisona został już przezeń wypróbowany i okazał się kompletnie praktyczny, obecnie zaś idzie mu jeszcze o zmniejszenie objętości aparatu, aby w danym razie można go nosić przy sobie w kieszeni. Owoż Edison zapewnia, że do końca stycznia 1897 r. i z tem się upora i aparat znajdzie się na wystawach sklepowych.

**Fotografia naczyń krwionośnych ludzkiego organizmu.** Odkrycie promieni Röntgena codziennie do dalszych prowadzi doświadczeń. Lekarz paryski, dr. Remy, ukończył właśnie bardzo interesujące doświadczenie, dozwalające na fotografowanie tętnic, żył i naczyń włosowatych. Fotografie te oddają doskonale obraz rzeczywistego przebiegu naczyń w organizmie ludzkim i pozwalają dokładnie ocenić jakość tej krwi. Wynalazek ten będzie miał doniosłe zastosowanie przy ocenieniu zatorów i skrzepów. Odtąd będzie można dokładnie oznaczyć lokalizacyę i jakość tych wytworów patologicznych.

**Sposób wyleczenia się z suchot.** Dzienniki petersburskie, a na ich czele *Nowoje Wremia* zwracają uwagę na wydaną świeżo po rosyjsku broszurę p. t. „Jak się wyleczyłem z suchot“. Broszurę tę napisała osoba, która sama wyleczyła się z suchot „metodą naturalną“, stwierdzającą, że, zwłaszcza w początkach, suchoty są chorobą zupełnie wyleczalną i że organizm, byle mu pomódz, posiada dostateczne siły do zwalczenia choroby.

„Dwa lata temu autor zachorował na dysenteryę, po której nastąpiła małokrwistość i wycieńczenie. Chory nie mógł chodzić bez obcej pomocy. Na tem tle rozpoczęły się u niego suchoty. Lekarze skonstatowali stwardnienie górnej części płuca, a w plwocinach znaleźli lasecznika tuberkulozy. Przytem, jak należało się spodziewać, chorobie towarzyszyła bezsenność, poty, katar kiszek i bicie serca. Objawy jasne i przekonywające. Zgodnie z radą lekarzy, chory zaczął się przedewszystkiem leczyć powietrzem i należytem odżywianiem. Codziennie przed śniadaniem i przed obiadem spacerował on godzinę po ulicach petersburskich, starając się unikać wiatru i śledząc każdy krok. Chodził zaś, zasłoniwszy usta baszlykiem, oddychając przez nos i co dwadzieścia kroków zatrzymywał się, robiąc kilka powolnych i głębokich odetchnięć także przez nos. Podczas spaceru starał się nie męczyć. Taka była kuracya powietrzem, a dodać należy, że odbywała się ona w jesieni i zimie.

„Dla wzmocnienia systemu nerwowego, chory co

rano wycierał całe ciało wodą temperatury 23°, z dodaniem 2—3 łyżeczek deserowych wódki kolońskiej. Osuszanie ciała ręcznikiem odbywało się szybko.

„Wzmocnione odżywianie sprowadzało się do następującego: Rano o godz. 8—9 dwie uncye soku mięsnego (z laboratoryum) z winem, dla smaku, dwa jaja na miękko i szklanka przegotowanego mleka z sucharkami. O godzinie 10 dwie szklanki mleka z sucharkami. W południe dwie uncye soku mięsnego, befsztyk lub kotlety, omlet, głęboki talerz zupy owsianej (czasami z mąki Herkules) i szklanka kawy lub kakao. O godz. 3 szklanka mleka. O godz. 5 obiad: uncya soku mięsnego z winem, zupa, pieczeń, jarzyna (przeważnie kalafiory), ryż lub manna na mleku, kompot z owoców. O godzinie 8 wieczorem 2 szklanki mleka z sucharkami. Do drugiej szklanki wlewano łyżeczkę koniaku (przeciw potom w nocy). Ogółem przez dobę zużywał chory 10—11 szklanek mleka.

„Podczas przebiegu choroby pacyent przypadkowo wyczytał w gazecie finlandzkiej o cudownym środku dyetetycznym, mąka konopna. Chwytając się każdej wskazówki, pacyent zaczął używać tego na śniadanie i na obiad, korzystając z przyłączonej recepty.

„Rezultaty takiej kuracyi nie omieszkały się okazać. Po trzech miesiącach płuco, dotknięte tuberkulozą, zabliźniło się, oddech stał się lżejszy i poprawił się sen. Lasecznik w plwocinach zginął. Po trzech następnych miesiącach chory mógł zabrać się do przerwanych zajęć, a po następnych trzech zaczął redakować dyetę, ponieważ utył i twarz jego okryła się zdrowemi rumieńcami."

**Klub wdów** powstał w Berlinie. Przypadkowi swoje powstanie zawdzięczające stowarzyszenie rozwinęło się bardzo i dziś liczy pokaźną ilość członków. Do restauracyi pewnej przez przeciąg kilkunastu lat chodziło wielu urzędników z żonami i tam spędzało całe wieczory. Śmierć zabrała z szeregów tych sporą liczbę mężów, a w żalu nieutulone wdowy same odtąd chodziły „na piwo". Te wspólne wieczory były zawiązkiem przyszłego stowarzyszenia wdów. Chodzą wspólnie na zakupno, omawiają sprawy swoje i dostarczają sobie zarobku w dziedzinie robót kobiecych. Charakterystycznem jest, że stowarzyszenie to nie ma statutów ani przewodniczącej, gdyż i w tym wypadku chcą kobiety te być „wolne" w całem tego słowa znaczeniu.

**Alkohol a trawienie.** O działaniu alkoholu na proces chemiczny trawienia wypowiedzieli zdanie dwaj lekarze amerykańscy Chittenden i Mandel. Stwierdzili oni za pomocą doświadczeń, że alkohol pomaga przetrawianiu materyi tylko wtedy, gdy go się używa 1—2 prc. w stosunku do spożytych potraw. Alkohol użyty w stosunku większym niż 2 prc. działa na trawienie hamująco. Lekarze wypowiadają tedy wniosek, że alkohol miernie użyty, pobudzająco działa na trawienie.

**Bajka dla starych dzieci.** Pewnego razu Cnota, znudzona ciągłą walką, podała rękę Niecnocie i po między rodzinami Cnoty i Niecnoty zapanowała zgoda idealna. Członkowie tych dwóch rodzin znają się odtąd dobrze, podają sobie rękę na powitanie, w razie wspólności interesów bywają u siebie na rautach i herbatkach, a nawet jeden z rodu Cnoty pojął za małżonkę Niecnociankę i dobrze mu się wiedzie.

Zażyłe stosunki rodu Cnoty z rodem Niecnoty sprawiły, iż postanowiono urządzić wielki raut kostyumowy. Zabrano się do tego z zapałem, a rej w przygotowaniach wodziły Niecnocianki, zwłaszcza Lekkomyślność i Flirtomania. Sekundował im świetnie Zbytek, herbu Niecnota, reklamowanie zaś zabawy wzięła na siebie pani Blaga, bardzo wymowna i wpływowa dama z rodu Niecnoty.

I oto rozpoczął się raut kostyumowy. Gadatliwość, spełniająca rolę gospodyni, stanęła we drzwiach i anonsowała wchodzących.

— Kłamstwo!

I weszło Kłamstwo w kostyumie adwokata.

— Głupota!

I weszła Głupota w kostyumie pierwszego tenora.

— Pycha!

I weszła Pycha w malowniczym kostyumie mandaryna chińskiego.

Tak szeregiem ciągnęły rody Cnoty i Niecnoty. Nagle pani Pruderya, stojąca we drzwiach, zakryła rękami oczy i zakrzyknęła ze zgrozą:

— Gwałtu! Gość bez... kostyumu!

Na sali zawrzało, jak w ulu. Wszystkie oczy zwróciły się na intruza, który wszedł do sali nawet bez listka figowego.

— Kto to? — pytano — kto to?

— Jestem Prawda — odrzekła zapytana — a mam prawo wejścia, jako należąca do rodziny Cnoty. Cóżem ja winna, że mi w kostyumie niewygodnie i w żadnych osłonkach nie do twarzy?...

## Ze stowarzyszeń.

= **Krakowski klub cyklistów z r. 1892** na odbytem walnem zgromadzeniu wybrał nowy zarząd na rok 1897, a mianowicie: prezesem E. br. Lipowskiego, zastępcą Włodzimierza Ritterschilda, sekretarzem St. Bieleckiego, skarbnikiem W. Markowskiego, I kapitanem jazdy Zdzisława Ritterschilda, II kapitanem St. Wierzbickiego, gospodarzem A. Tucha. Do wydziału wybrani pp. dr. R. Ławrowski, dr. I. Schaitter, dr. Jastrzębski, Chmielarczyk, Piotr Czarnota Bojarski.

= **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie zwyczajne posiedzenie w środę dnia 18 listopada o godzinie 6 wieczór w *Collegium novum* (w sali Śniadeckich).

= **W Związku literackim** we środę dnia 18 b. m. o godzinie 7 po południu p. Kotarbiński Józef zagai pogadankę z powodu książki Matlakowskiego „O Hamlecie". Prawo wstępu posiadają także członkowie Koła artystycznego.

= **Zwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa „Biblioteki słuchaczów prawa Uniw. Jagiell."** odbyło się w niedzielę dnia 15 b. m. Przewodniczący walnego zgromadzenia, Władysław Dworak, poświęciwszy na wstępie kilka serdecznych słów pamięci zmarłego prof. Edwarda Fiericha, zasłużonego honorowego członka Towarzystwa, wezwał walne zgromadzenie, aby przez powstanie uczciło jego pamięć. Następnie po udzieleniu absolutoryum zeszłorocznemu zarządowi, dokonano wyboru zarządu na rok 1896/97, w skład którego weszli: Baczakiewicz Jan Kanty (biblietekarz), Krókowski Konrad (zastępca bibliotekarza), Zawistowski Lucyan (skarbnik), Gryziecki Mikołaj (sekretarz I), Łachecki Kazimierz (sekretarz II), tudzież Brzeski Józef i Brandowski Alfred jako członkowie. Do komisyi kontrolującej weszli: Polak Tadeusz jako przewodniczący, Koncki Tadeusz, Morawski Jan i Zakrzewski Tadeusz, jako członkowie komisyi. W końcu na wniosek p. Kutrzeby mianowało walne zgromadzenie przez aklamacyę prof. dra E. Krzymuskiego, wielce zasłużonego kuratora Biblioteki, członkiem honorowym Towarzystwa. Dziękując w serdecznem przemówieniu za objawione uznanie dla swej działalności, zapewnił p. kurator walne zgromadzenie, że i nadal gorąco popierać będzie cele Towarzystwa.

**Loterya Stow. nauczycielek.** Na cele loteryjne nadesłały pieniądze następujące osoby: panna Antonina Rotterówna 3 złr. 70 ct., panie: Zofia Ekielska 5 złr., Łucya Żeleszkiewiczowa 2 złr., Henrykowa Szarska 3 złr. Fanty nadesłały panie: baronowa Wanda Lipowska, Stan. Wańkowiczowa, Wanda Roguska, Kołomaźnikówna, pp. Gebethner, Angelus. Oprócz wymienionych poprzednio pań raczyły przyjąć udział w loteryi panie: delegatowa Laskowska, Retingerowa z córką i p. Idą Kasparkówną, prof. Janczewska, Morelowska, starościna Zborowska z córką, Gołkowska, Kazimierzowa Żeleńska, prof. Korczyńska, Antoniowa Beaupré, panny: Styczyńska, Rahmówna i Pietkiewiczówna.

**Do komitetu urządzającego loteryę gospodarczą** w dn. 29 bm. na założenie bezpłatnej wypożyczalni książek na kresach Galicyi przystąpiły w dalszym ciągu: p. Jadwiga Baruchowa, p. Browiczowa, p. J. Baudouin de Courtenay, p. M. Borońska, p. J. Barberowska, p. E. Chmurska, p. Cybulska, p. Janowa Federowiczowa, p. Tadeuszowa Federowiczowa, p. M. Gwiazdomorska, p. Grosse, p. J. Grabowska, p. E. Głębocka, p. M. Harajewiczowa, p. Kwiatkowska, p. A. Kramarzyńska, p. H. Kosydarska, p. H. Kułakowska, p. J. Kotarbińska, dr. Koy, p. Kohnowa, p. Łysakowska, p. Sewerowa Maciejowska, p. M. Majewiczówna, p. Molęcka, p. Maurizio, p. [illegible]raniowa, p. Markwiczyńska, p. Murdzieńska, p. L. Owcz[illegible]wiczówna, p. M. Polzeniuszowa, p. Fr. Red[illegible]a, p. Ryperowa, p. E. Pareńska, p. M. Podlewska, p. Sarowa, p. Świderska, p. H. Styczniowa, p. M. Wiśniewska, p. A. Witkowska, p. Zelkowa.

**Poszukuje pracy** młody unita, bardzo porządny; prosi o zajęcie, służbę jakąkolwiek, czy do gospodarstwa na wieś, czy w mieście. Łaskawe zgłoszenia proszę uprzejmie nadsyłać do biura weteranów 1831 r. Gołębia 5. *Ksawery Konopka.*

**Mianowania.** Minister handlu zamianował starszego inżyniera we Lwowie Jana Rudkowskiego, radcą budownictwa dla służby technicznej urzędu poczt i telegrafów.

Minister kolei żelaznych zamianował adjunkta sądu krajowego dr. Stanisława Sozańskiego wicesekretarzem ministeryalnym.

Namiestnik zamianował podoficera rachunkowego w 1 pułku ułanów obrony krajowej Józefa Słoneckiego, wachmistrza żandarmeryi Karola Jedlińskiego i podoficera rachunkowego w 3 pułku ułanów Franciszka Przestrzelskiego, kancelistami namiestnictwa i przeznaczył Słoneckiego do służby w starostwie w Kolbuszowej, Jedlińskiego do służby w starostwie w Starem Mieście, a Przestrzelskiego do służby w namiestnictwie.

### Repertoar teatru krakowskiego.

W e ś r o d ę 18 października: „Pan Damazy", komedya konkursowa w 4 aktach J. Blizińskiego (po raz ósmy). Kinematograf.

O godz. 5 po południu: Kinematograf.

W e c z w a r t e k 19 października: „Mamuty", komedya w 4 aktach M. hr. Dzieduszyckiego (po raz trzeci). (Kinematograf).

O godz. 5 po południu: Kinematograf.

W p i ą t e k 20 października: „Szczęście małżeńskie", komedya w 3 aktach Al. Valabregue'a (popularne).

W s o b o t ę 21 października: „Wielka fortuna", komedya w 4 aktach Meilhaca (nowość).

W n i e d z i e l ę o godzinie 3: „Gwałtu, co się dzieje!", komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (po raz trzeci) popularne.

Wieczorem o godzinie 7: „Zimowa powieść", dramat w 5 aktach W. Szekspira, muzyka Flotowa (po raz 8).

## TEATR.

*„Mamuty", komedya w 4 aktach Michała hr. Dzieduszyckiego.*

Posucha, jaka w ostatnich czasach zapanowała na niwie naszej dramatycznej literatury, sprawia, że publiczność i krytyka z żywem zainteresowaniem śledzi za każdym nowym w tej dziedzinie objawem, czyby przyniósł myśli świeższe, zaczerpnięte z współczesnych stosunków, odpowiadających prądom chwili bieżącej. Zainteresowanie takie przypadło w udziale sztuce hr. Michała Dzieduszyckiego, po raz pierwszy występującego w roli autora dramatycznego. Komedya jego „Mamuty", osnuta na tle stosunków ziemiańsko-szlacheckich, jest utworem o poważnym społeczno-obyczajowym zakroju. Za temat ma ona szereg zagadnień, dotyczących programu pracy ekonomicznej naszej szlachty, która zatracając tradycye swych poprzedników, usiłuje niefortunnie wkroczyć na niewłaściwe dla siebie pola pracy i zarobkowania, pozbywa się ziemi, odziedziczonej po przodkach, a garnąc się albo do karyer urzędniczych, albo rzucając się na drogę przemysłu i spekulacyi, pada ofiarą sprytniejszych i bardziej do tego uzdolnionych współzawodników. Autor przedstawił w swym utworze walkę i ścieranie się z sobą tych dwóch sprzecznych prądów na arenie szlacheckiego życia, wychodząc z zupełnie błędnego założenia, że szlachcic powinien tylko na roli pracować. Przedstawicielem takich zbłąkanych jest Ignacy hr. Krasnostawski, zamożny właściciel klucza kresnostawskiego, człowiek płytkiego umysłu, niewyrobionego charakteru i wielce lekkomyślny w działaniu. Chcąc zapewnić sobie i swym dorosłym dzieciom byt dostatni, nie zadowala się on pracą na roli w ojczystym majątku, ale daje się powodować sprytnemu i podstępnemu spekulantowi, niejakiemu Arturowi Złotnickiemu, wyzyskującemu jego łatwowierność i zarozumiałość. Obdłuża majątek i wdaje się w spekulacye, na których traci większą część swego zrujnowanego majątku. Syn jego Zdzisław, próbujący karyery urzędniczej, młody hulaka i karyerowicz, polujący na bogaty ożenek, utwierdza ojca w zamiarze sprzedaży majątku i przeniesienia się do miasta. Wspólnie z Arturem Złotnickim, który udaje starającego się o rękę panny Jadwigi Krasnostawskiej i jest jak najlepiej widzianym przez rodziców, przygotowuje się ruina majątkowa Krasnostawskich. Najpierw nie dopisuje torf, następnie bankrutuje kopalnia nafty, której akcye zakupił Krasnostawski za pożyczane pieniądze, tak, że oplątany stratami hrabia przyjmuje podstępną radę Złotnickiego i postanawia ostatecznie sprzedać rodowy majątek, aby za kapitał ze sprzedaży osiągnięty uratować swe w kopalniach zaprzepaszczone kapitały.

Tu jednak napotyka nieprzewidziane przeszkody w osobie brata swego starszego Tadeusza, szlachcica starej daty, starego kawalera, który zakłada wraz z córką brata, Jadwigą, stanowcze *veto* przeciw sprzedaży Krasnostawca. Chwilowo mu się to udaje, ale gdy Złotnicki, pragnąc coprędzej przyjść w posiadanie pięknego majątku, oświadcza się o Jadwigę dla przyspieszenia transakcyi i kupuje Krasnostawce od ojca panny, ci decydują się w tej chwili, i Krasnostawski przekonany, że majątek zostanie w rodzinie, a córka zrobi świetną partyę, sprzedaje mu Krasnostawce ku oburzeniu brata Tadeusza. Złotnicki, który czekał tylko na chwilę podpisania kontraktu kupna, z chwilą zapadłej sprzedaży wycofuje się z kombinacyi małżeńskiej i równocześnie oświadcza się innej pannie, o którą starał się młody Krasnostawski. W ten więc sposób nikczemny spekulant przy jednym ogniu upiekł dwie pieczenie: wycofał się z małżeństwa i sprzątnął młodemu Krasnostawskiemu bogatą pannę z przed nosa.

W chwili tego finansowego i moralnego pognębienia rodziny Ignacego przychodzi im z pomocą brat Tadeusz. Niepomny obrazy i brutalnego odtrącenia poprzednio ofiarowanej pomocy, stary „mamut" bierze do pomocy drugiego „mamuta", Stanisława Zabiełłowskiego, młodego, szlachetnego młodzieńca, pałającego gorącem uczuciem dla Jadwigi i wzajem przez nią kochanego i wraca do zgnębionego brata, aby go ratować, a zarazem uszczęśliwić młodą, kochającą się parę. Oczywiście, że tym razem rodzice z otwartemi rękami przyjmują propozycyę, a stryj Tadeusz oświadcza, że zapisuje młodej parze swój majątek.

Walka „młodych" ze „starymi", czyli „mamutami", jak ich autor nazywa, była już niejednokrotnie tematem rozpraw scenicznych i po „Pozytywnych" Narzymskiego, po komedyach Zalewskiego, autor „Mamutów" nie wiele miał i mógł powiedzieć nowego. — Wartość obyczajowa i sceniczna sztuki hr. Dzieduszyckiego leży nie w pomyśle, założeniu i tendencyi, które są błędne, ale w bystrej obserwacyi życia szlacheckiego, w dosadnej krytyce i ironii, jaką autor rozwija w swym obrazie, w odsłonieniu tych tylko bliskim obserwatorom stosunków znanych stron charakteru szlachty, która, chełpiąc się tradycyami honoru i cnót obywatelskich, nie waha się dla marnego grosza pozbywać ojcowizny, sprzedawać swej krwi i oddawać na łup spekulantów w nadziei łatwego wzbogacenia się. Autor jako sens moralny swej sztuki, jako wykładnik swych postulatów pracy ekonomicznej, stawia szlachcie spokojną pracę na roli i niewypuszczanie z rąk ziemi ojczystej. Szczupły to nad wyraz zarys programu, ale o to na tem miejscu trudno polemizować z autorem, który poza pracą ekonomiczną innych celów nie widzi.

Utwór, mimo swego poważnego tła i głębokiej refleksyjności, napisany jest dosyć żywo i posiada, pomimo wielu błędów technicznych, niezaprzeczoną sceniczną wartość. Jako pierwsza próba znamionuje bądź co bądź talent poważny, który potrzebuje koniecznie rozszerzyć i pogłębić swój horyzont widzenia, a wtedy przysporzyć może literaturze siłę świeżą, bardzo pożądaną.

Artystom należy się szczere uznanie za piękne i myśli autora odpowiadające wykonanie sztuki. — P. K a m i ń s k i w roli Krasnostawskiego z całym zasobem swej pomysłowości zjednoczył charakterystyczne rysy słabego charakteru ambitnego i żądnego wzbogacenia się szlachcica. Kilka scen było wybornie oddanych, a ostatnia z nich, scena, w której słucha impertynencyj Złotnickiego, śmiech nieszczery i silenie się, aby uspokoić rzucającego mu obelgi konkurenta, były wprost arcydziełami scenicznego opracowania. Doskonałą postać dał p. Z a w a d z k i w roli Złotnickiego, typ pod każdym względem pojęty świetnie, wycieniowany doskonale, a w miarę zaprawiony cynizmem. Szlachetnie i z uczuciem niewielką rolę Stanisława odegrał p. Ś l i w i c k i; dobrym łobuzem salonowym był p. S o l s k i. P. S i e m a s z k o w e j, która z każdą rolą zaznacza rozkwit swego talentu i rośnie w sympatye publiczności, należałoby w roli Jadwigi zwrócić uwagę na konieczność wyraźniejszego zaakcentowania uczuć dla Stanisława. Poza tem była rola ta jedną z celniejszych kreacyj sympatycznej artystki. *W. Pr.*

W niedzielę na popołudniowe przedstawienie wybrano nieśmiertelną, zawsze miłą i z przyjemnością przez starych i młodych słuchaną „Zemstę" Fredry. Publiczność zebrała się nader licznie i nie szczędziła oklasków ogółowi grających w sztuce artystów.

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Koncert kwartetu Tyberga.** Bardzo nieliczna muzykalna publiczność Krakowa miała wczoraj sposobność usłyszeć słynny wiedeński kwartet Marcelego Tyberga. Koncertant, a zarazem przodownik kwartetu, jest Lwowianinem, znanym w tamtejszych kołach muzycznych, w Krakowie wszakże nie wzbudził zainteresowania nawet wśród sfer specyalnie fachowych. Program koncertu rozpoczął kwartet fortepianowy G-moll Brahmsa, jeden z najwięcej typowych i najwdzięczniejszych utworów zbiorowej muzyki tego kompozytora. Był to najpiękniejszy i najlepiej wykonany numer. Wykonawcy przedstawili ansambl tak pięknie zgrany, rzecz traktowaną z taką werwą i cieniowaniem, z takiem opanowaniem ducha i myśli kompozycyi, że wywołali zachwyt słuchaczy. Na pierwszy plan wysuwał się tu p. Tyberg, dzierżący pierwsze skrzypce. Małżonka jego p. Wanda Paltinger-Tyberg reprezentowała część fortepianą tak świetnie, jak rzadko w najlepszym nawet ansamblu spotkać się zdarza. Technika, elegancya, polot złożyły się w tem wykonaniu na całość wytworną. Drugim, znacznie mniej interesującym w wykonaniu, był kwartet smyczkowy A-moll Schumanna, z którego usłyszeliśmy cztery części. Zakończył kwintet fortepianowy Dworaka A-dur, w którym wszyscy wykonawcy, a mianowicie oprócz pp. Tybergów, pp. Czerny (2 skrzypiec), Buxbaum (wiolonczela) i Zucker (altówka), znaleźli pole do wykazania wzorowego zgrania całości. Kwintet Dworaka należy do popisowych utworów kameralnej muzyki, a pierwsza jego część, pełna charakterystycznego narodowego wyrazu melodyi, wraża się trwale w pamięć ślicznem opracowaniem. Kwintet ten pragnęlibyśmy kiedy usłyszeć powtórzony na koncercie Towarzystwa muzycznego, jeśli nas kiedy Towarzystwo obdarzy koncertem, z czeskiej muzyki złożonym. Na ogólne żądanie, poparte gorącemi oklaskami, jakich nieliczna publiczność nie skąpiła wykonawcom, odegrali pp. Tybergowie na zakończenie piękne Duo Smetany na skrzypce i fortepian pod tyt. „Z domoviny". *W. Pr.*

### Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 17 listopada.

| | wczoraj g. 10 w. | dziś g. 6 rano | dziś g. 2 pop. |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza (zred. do 0) | 745·6 mm | 744·0 mm | 742·8 mm |
| Temperatura w stopniach Celsiusza | —3°,8 | —5°,2 | +1°,4 |
| Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza) | ENE 1 | NE 1 | ENE 3 |
| Wilgotność względna (w odsetkach) | 91 % | 96 % | 67 % |
| Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm. | 0 | 0 | 2 |

# Dział ekonomiczny.

**Lwów,** 16 listopada. Pszenica 7·25 do 7·50. Żyto 5·65 do 5·80. Jęczmień browarny 6·— do 6·50. Jęczmień pastewny 5·— do 5·50. Owies 5·50 do 6·—. Rzepak 10·50 do 11·—. Groch 5·— do 8·—. Wyka —·— do —·—. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·25 do 4·75. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. 40·— do 50·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała 40 — do 55·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara —·— do —·—. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do —·—. Chmiel nowy na termina 30·— do 50·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

**Targ wiedeński.** (Targowica St. Marx). Dnia 16 b. m. przypędzono 2696 węgierskich, 197 galicyjskich, 339 bukowińskich, 1064 niemieckich, razem 4296 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych węgierskich wyborowych od 37 do 39 złr., średnich od 33 do 36 złr., poślednich od 29 do 32 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 37 do 38 złr., średnich od 35 do 37 złr., poślednich od 34 do 36 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 40 do 42 złr., średnich od 36 do 39 złr., poślednich od 31 do 35 złr., a wołów włościańskich od 20 do 28 złr. Byki i krowy płacono po 22 do 32 złr. za cetnar metryczny wagi żywego zwierzęcia.

# Telegramy „Nowej Reformy".

**(Telegramy własne „N. Reformy").**

**Berlin**, 17 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu (Zob. artykuł p. t. „Rewelacye Bismarka w parlamencie". *Przyp. Red.)* po mowie sekretarza stanu Marschalla, zabierali głos pos. Lieber, Manteuffel, Richter, hr. Mirbach, Liebknecht, Paasche i Haussmann.

Ostatni z nich oświadczył, iż z relacyj ks. Hohenlohego wynika, że rewelacye bismarkowskie wywarły szkodliwy wpływ na sprawy państwa. Jednym z motywów Bismarka była jego a b s o l u t y s t y c z n a n i e n a w i ś ć p r z e c i w A n g l i i, z którą Niemcy powinni żyć w najlepszej przyjaźni. W końcu prowokuje Haussmann hr. Herberta Bismarka, aby zabrał głos celem usprawiedliwienia ojca.

Po przemówieniu pos. R i c k e r t a, który mimo wszelkiego uznania dla zagranicznej polityki Bismarka, gani jego najnowsze publikacye, zamknięto dyskusyę.

Celem faktycznego sprostowania oświadczył hr. Herbert B i s m a r k w odpowiedzi Haussmanowi, iż nie zabrał głosu dlatego, że po mowie kanclerza brakło dla niego podstawy do rzeczowej dyskusyi, skutkiem czego nie miałoby żadnego celu wdawanie się w hipotezy. „Czy wypadałoby dla mnie — rzekł w końcu hr. Bismark — zabierać głos, jest to kwestyą poczucia taktu, które u różnych ludzi różnie jest rozwinięte".

P. H a u s s m a n n odpowiedział na to: O poczucie taktu nie mogę toczyć sporu z hr. Bismarkiem. N a p u n k c i e p o c z u c i a t a k t u n i c s t o i o b e c n i e r o d z i n a B i s m a r k ó w n a w y s o k o ś c i s y t u a c y i. (*Wesołość*).

Na przyszłem posiedzeniu parlamentu, które odbywa się dzisiaj, omawianą będzie sprawa porucznika B r ü s e w i t z a, który w Karlsruhe zabił „cywilistę".

**Berlin**, 17 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu po mowie Marschalla poseł L i e b e r *(z centrum)* dał wyraz zadowoleniu, jakie odniósł z mowy H o h e n l o h e g o i M a r s c h a l l a. Mowca sprzeciwia się jednak twierdzeniom M a r s c h a l l a, jakoby żadnego nie zawarto układu z Rosyą, co sprzeciwia się dokonanym faktom.

P. R i c h t e r zaznacza, że związek z Rosyą nie odpowiedział zaufaniu, na jakiem opierało się przymierze niemiecko-austryackie. Gdyby zdradzono istnienie traktatu niemiecko-rosyjskiego wtedy, gdy on jeszcze istniał, p o d z i a ł a ł o b y t o n a t r ó j p r z y m i e r z e j a k b o m b a e k s p l o d u j ą c a. Napaści Bismarka dotarły po barkach Capriviego i Hohenlohego do w y ż s z e g o j e s z c z e m i e j s c a.

P. R i c h t e r twierdzi, że Niemcy powinny wejść z Anglią w bliższy stosunek polityczny, coby dla Europy miało większy interes, niż stosunek z Rosyą. Mowca spodziewa się wreszcie, iż hr. H e r b e r t B i s m a r k ojca swego bronić będzie od zarzutu, że przedstawił naszą koronę jako maryonetkę w rękach Anglii.

P. L i e b k n e c h t nazwał zawarcie przymierza z Rosyą z d r a d ą. „Kto tę zdradę pochwala, zdaje się nie rozróżniać czynności uczciwych od nieuczciwych. Jeżeli motywa, jakiemi się ks. Bismark kierował, nie miały charakteru osobistego, t o b y ł y t o m o t y w a z b r o d n i c z e".

**(Telegramy Biura Korespondencyjnego).**

**Wagstadt**, 17 listopada. Z powodu zniżenia dziennej płacy zastanowiło dziś pracę 200 robotników w fabryce guzików Salchera synów. Rokowania ugodowe w toku, spokój i porządek niezakłócony.

**Paryż**, 17 listopada. Król M e n e l i k wysłał do prezydenta F a u r e'a depeszę, w której oświadcza, iż z pomocą boską doprowadził do tego, że przywrócił pokój swemu ludowi, podpisawszy wczoraj traktat pokojowy z pełnomocnikiem króla włoskiego. Menelik czuje się szczęśliwym, że przyjaciele podzielają jego radość.

Faure wyraził w odpowiedzi zadowolenie, że Menelik uważał za właściwe donieść mu natychmiast o zawarciu pokoju, i winszował królowi w serdeczny sposób rezultatu, który ucieszył go jako przyjaciela, a niemniej, jako sąsiada.

**Londyn**, 17 listopada. *Biuro Reutera* donosi z B o m b a y u: Roboty przy kolejach żelaznych, których budowę rząd zamierza rozpocząć, aby dać możność zarobku ludności, dotkniętej nędzą głodową, preliminowano na przeciąg przyszłych 3 lat na 27 *Crorów* (1 *Crore* = 10 milionów rupij). Celem wykonania robót, będzie koniecznem w przyszłym roku zaciągnąć w Anglii wielką pożyczkę dla Indyj.

**Londyn**, 17 listopada. *Times* donosi z K a p s t a d t u pod datą 14 bm.: Według wiadomości pochodzącej z pewnego źródła, żądanie odszkodowania ze strony republiki transwaalskiej, niema być tego rodzaju, ani też wynosić takiej sumy, którąby pod jakimkolwiek względem mogła wywołać trudności.

**Rzym**, 17 listopada. Parlament zwołano na 30 b. m.

**Filipopol**, 17 listopada. Według wiadomości z K o n s t a n t y n o p o l a znaleziono w K a n e i n a K r e c i e p l a k a t y, w z y w a j ą c e m u z u ł m a n ó w d o w o j n y ś w i ę t e j p r z e c i w c h r z e ś c i j a n o m.

**Sofia**, 17 listopada. Utrzymuje się stanowcza pogłoska, że minister wojny P e t r o w podał się znów do d y m i s y i. Wobec bliskich wyborów wywołał ten stan rzeczy żywe ubolewanie. Koła rządowe mają jednakże nadzieję, że uda się prezydentowi ministrów S t o i ł o w o w i zapobiedz ponownemu przesileniu.

### Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

| Wiedeń, dnia 16 listopada 1896. | Kurs w wal. austr. złr. | ct. |
|---|---|---|
| Zjednoczony dług w papierach | 101 | 35 |
| Zjednoczony dług w srebrze | 101 | 30 |
| Austryacka renta złota | 122 | 50 |
| 4 % austryacka renta (marcowa) | 101 | 10 |
| 4 % węgierska renta złota | 122 | 15 |
| 4 % węgierska renta koron. | 99 | 25 |
| Akcye banku austro-węgierskiego | 939 | — |
| Akcye kredytowe | 363 | 50 |
| Londyn | 119 | 95 |
| Banknoty banku niem. za 100 m. | 58 | 80 |
| 20 marek | 11 | 76 |
| 20-frankówki za sztukę | 9 | 53½ |
| Banknoty włoskie | 44 | 70 |
| Dukaty austryackie | 5 | 69 |

**Wiedeń**, 17 listopada. Ruble 127·75. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15·30. Żyto na wiosnę 7·37. Pszenica na wiosnę 8·64 Owies na wiosnę 6·41.

**Wiedeń**, 17 listopada. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·10; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·—; 4 % listy banku krajowego 100·—; 4½ % listy banku kraj. 102·—; 5 % obligi banku krajowego 97·50; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 217·90; Akcye kolei lwowsko-czern. 286·50; Losy z 1854 na 250 złr. 144·— losy z 1860 na 500 złr. 144·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 193·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 365·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 388·—; Länderbank na 200 złr. 246·25; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 939.

**Berlin**, 17 listopada. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 229·25 mrk. Austryacka złota renta 104·20 mrk. Austryacka srebrna renta 101·25 mrk. Węgierska złota renta 103·50 mrk. Węgierska renta koronowa 99·75 mrk. Austryackie banknoty 170·— mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. R u b l e 217·50 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 66·10 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
**Michał Konopiński.**
Wydawca:
**Dr. Lesław Boroński.**

**Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.**

Józef Rudnicki, Kraków, Rynek, Hotel Drezdeński, poleca Derki do powozów, Pledy angielskie i berneńskie.

## Towarzystwo Ochrony Ziemi w Krakowie

Stow. zarejestr. z ograniczoną poręką, zawiadamia niniejszem, że

**Ogólne Zgromadzenie**

odbędzie się **dnia 3 grudnia b. r. o godzinie 12 w sali Towarzystwa przy ulicy Szpitalnej, 7, II piętro.**

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu ostatniego Ogólnego Zgromadzenia.
2. Zmiana statutu.
3. Przyjęcie bilansu za rok 1894 i 1895.
4. Uzupełnienie Rady Nadzorczej i Dyrekcyi.
5. Sprawa ograniczenia kosztów administracyi itp.
6. Wnioski członków.

Kraków, 16 Listopada 1896. 2360 1

**Rada Nadzorcza.**

Jan Bartosiński, sekretarz. Ks. Ignacy Sablik, prezes.

## Obrazy starożytne

**mistrzów pierwszorzędnych**, są do sprzedania. 2358 1 2

Wiadomość: **Hotel Pollera, ul. Szpitalna.**

Piękne **mięso wołowe**, młode ... po złr. 2.20
**Cielęcinę** świeżą ... 2.30
**Gęsinę** tłustą, świeżo rżniętą ... 2.50
za 5 kilo
wysyła opłatnie za zaliczką

**Aron Dam & Krüger**
Grabno p. Wojnicz (przy Tarnowie).




Jedyna niezawodna

## trucizna

**na szczury i myszy.**

Działa trująco **tylko** na gryzonie, jak szczur, mysz. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.** Wysyłki w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list przesyłkowy i opakowanie) uskutecznia się za pobraniem.

**Skład i laboratorium przetw. chem. Jana Michnika** mag. farm., **w Bochni.**

**1 kg. trucizny 2 złr., 4½ kg. złr. 7.50.**

Składy we wszystkich większych aptekach i drogueryach. 2176 13 0

**Największy wywóz do Galicyi!**

## Wina Villany

**własnej uprawy i poręczonej jakości.**

Wysyłamy koleją w beczkach od 50 litrów w górę nasze **białe wina stołowe** od 20 do 24 ct. za litr; **czerwone wina stołowe** od 22 do 26 ct.; wyborne **białe i czerwone wina deserowe** od 28 do 35 ct. litr. Na próbę wysyłamy **opłatnie** do każdej stacyi pocztowej w pięknie oplecionych 4-litrowych gąsiorach następujące gatunki:

| | |
|---|---|
| 4 litry wina białego Riesling | złr. 2.80 albo |
| 4 „ czerwonego gabinetowego | złr. 2.80 |
| 4 „ Samorodnego | 4.— |
| 4 „ tokajskiego musującego | 4.20 |
| 4 „ czerwonego musującego | 4.20 |
| 4 „ wódki treberu, śliwowicy, albo leżaku | 4.20 |
| 4 „ koniaku wybornego | 8.50 |

wraz z gąsiorem za zaliczką.

**Cenniki na żądanie za darmo.**

Potrzebni zastępcy (chrześcijanie). Korespondencya się po polsku.

**Waradyńskie piwnice w Wilanach (Varadische Kellerei in Villány) Süd-Ungarn.** 2200 12 15




1916 35 0

## Majątek

330 morgów, w tem lasu 135 m. do 40 lat, 26 m. łąk, reszta role pszenne; budynki dobre, inwentarze dostateczne, przeszło 40 sztuk; wysiano na zimę 36 k. pszenicy, 22 m. koniczu itd.; położenie ładne, zdrowe, 4 mile od Krakowa; z powodów familijnych **do sprzedania** za 45 000 złr., bez długu, może być w banku 20.000 złr. Bliższa wiadomość w **Biurze komis.-infor. Wł. Jaworskiego** w Krakowie, ulica Grodzka, L. 30. 2320 3 4

## Extrakt orzechowy

zupełnie nieszkodliwy środek, farbuje włosy siwe lub spłowiałe na ciemny, trwały kolor. Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Stradom, L. 7.** 1504 21 0



**Latarnie stajenne, domowe i kieszonkowe.**

**Artykuły** chirurgiczne i hygieniczne.

**Wałeczki, kit i gips** do zaopatrywania okien i drzwi.

**Artykuły piwniczne.**

**Kule, kije i przybory do bilardów.**

**Ramki do gazet.**

**Karty do gry.**

Przyrządy do pokojowej gimnastyki.



**Mydła kwiatowe** najlepszej jakości. Karton zawierający 6 sztuk, **55 ct.**

polecają

Kotwiczne **skrzynki budowlane i zabawki do układania** (łamigłówki) z fabryki F. Ad. Richtera i Sp.

**Zabawki gumowe dla dzieci** jak: lalki, zwierzęta i t. p.

**Piłki gumowe salonowe.**

**Kalosze prawdziwe petersburgskie** damskie, męskie i dziecinne, w największym wyborze.

**Płaszcze gumowe.**

Płachty nieprzemakalne.

**Smarowidła nieprzemakalne do bucików.**



# REIM i FRIEDRICH

**w Krakowie, Linia A-B, Rynek, L. 37.** 1837 9 0

## HANDEL Edwarda Fuchsa w Krakowie

**założony w roku 1842,**

poleca swój skład **towarów kolonialnych, win** węgierskich, austryackich, reńskich, francuskich, oraz oryginalnych **szampańskich, likierów** holender., **koniaków, rumów, araków, wódek** prawdziwych łańcuckich i gdańskich, **serów** krajowych i zagranicz., **kawioru** astrachańskiego, **marynat, wędlin** i wszelkich w zakres handlu korzennego i delikatesów wchodzących przedmiotów **po cenach umiarkowanych.**

**Porter angielski.** — **Winogrona hiszpańskie.** — **Jabłka tyrolskie.**

**Gruszki włoskie.** — **Ostrygi ostendzkie codziennie świeże.**

Znakomite **masło deserowe,** pochodzące z dworu który jest stałym dostawcą tego artykułu na stół Jego Cesarskiej Wysokości **Arcyksięcia Leopolda Salwatora w Zagrzebiu.** 2359 1 3

**Wysyłki zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie.**

## !Odróżniajcie prawdę od blagi!

**Dwa medale zasługi** otrzymał

**S. W. NIEMOJOWSKI**

**za wyrób** 1501 42 0

## znakomitych tutek nieklejonych.

Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.

Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice, 28,** oraz we wszystkich handlach i trafikach.

Wielki skład (tranzytowy)

# win wyspiańskich

z wysp: Lissy, Lessiny, Brazzy, Kurzoli, Istryi,

**spółki: Dr. Nieć, Franiczević i Paviczić,**

**w Krakowie, Rynek gł., L. 25,**

poleca swoje bezwzględnie i wyłącznie

## naturalne wina białe i czerwone

**bardzo dobrej jakości i po rzeczywiście niskich cenach.**

**Za naturalność i prawdziwość win daje się gwarancyę.**

Cenniki i próbki na żądanie franco.

Wysyłka na prowincyę w beczkach lub flaszkami w skrzynkach loco dworzec Kraków. 2168 15 15



## Koniak koronny

(Kronen-Cognac)

## Berger Volk & Cie

**Skład główny:**

**Wiedeń, Opernring 6.**

Badany i za wyborny uznany przez

**Prof. Dra Stopczańskiego, Radcę dworu Prof. Dra Ludwig'a.**

**Zapisywany i polecany przez**

**Prof. Dra Korczyńskiego, Prof. Dra Pareńskiego, Radcę dworu Prof. Dra Alberta, Radcę dworu Prof. Dra Brauna, Radcę sanitarnego Prof. Dra Osera, ces. Radcę Prof. Dra Winternitz'a itd. itd.**

**Odznaczenia.** 1841 1 10

Nagroda honorowa — c. k. Ministerstwa handlu.

Nagroda państwow. — c. k. Ministerstwa rolnictwa.



Już otwarty został na ogólne żądanie odbiorców

## Handel Galanteryjny Jana Bajera

**w Krakowie, ul. Grodzka l. 10.**

**Kupujcie tylko u niego,** gdzie **można dostać tanio i doborowy towar w wielkim wyborze,** najnowszych fasonów. Utrzymuje także **bronzy** i wyroby **artystyczno-tokarskie własnego wyrobu,** jakoto: **kule bilardowe, cygarniczki, fajki, laski** itp. Wykonuje wszelkie reperacye w zakres tokarsko-luksusowy wchodzące.

Upraszam Szan. P. T. Publiczność o jak najliczniejsze odwiedziny, a przekona się, że **chociaż otworzyłem sklep przy ul. Grodzkiej, nie obawiam się nieuczciwej konkurencyi.**

2192 10 — Z poważaniem **Jan Bajer.**

# „Chrześcijański skład".

## HANDEL SKÓR

**„pod Kilińskim"**

## ANTONI MARKIEWICZ i S-ka

**dawniej „Towarzystwo Handlu skór"**

**Kraków, ulica Floryańska, L. 29,**

poleca

**Skóry dla PP. Szewców, Tapicerów, Rymarzy, Siodlarzy, Rękawiczników, Introligatorów, oraz na kwiaty.**

**Wielki wybór kopyt męskich, damskich i prawideł, jakoteż narzędzi szewskich.**

Główny skład czernidła na obuwia „Sokół", w pudełkach po 2, 3, 4, 5 i 10 ct. Krem na skóry naturalne, apretura i pasta połyskująca na obuwie żółte i brunatne. Krem połyskujący na lakierki, oraz lakier na skóry. Krem na cienkie obuwie z koźlej skóry. Bardzo skuteczna maść na kopyta końskie, jakoteż smarowidło do rzemieni.

**Przybory do obuwia, jak: guma, płótno, flanela, sznurowadła niciane i skórzane, jedwab, nici, przędza, uszka itd. w największym wyborze.**

**Dla Kółek rolniczych odpowiedni rabat** 1103 14 16

Zlecania z prowincyi uskutecznia się odwrotnie.

**Dra FRYDERYKA LENGIELA** 1517 19 0

## Balsam brzozowy




Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przez to lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

**PIERWSZY NAJTAŃSZY HANDEL ROZMAITOŚCI w KRAKOWIE**

pod firmą **W. KŁOSIŃSKI, ulica Floryańska, L. 17,**

**został zaopatrzony w znaczne zapasy towarów i sprzedaje takowe po bajecznie niskich cenach.**

**Dywany strzyżone od 7 złr.**
**Portyery buretowe i jutowe od złr. 1.85 15.**
**Firanki koronkowe metr od 30 ct. do 1 złr.**
**Kapy na łóżka od złr. 2—5.**
**Chodniki szpagatowe metr od 30 ct. do 1 złr.**
**Chodniki ceratowe. Ceraty na stoły.**
**Mufki i czapki damskie futrzane i barankowe, najnowsze fasony.**



**Kalosze** oryginalne **rosyjskie** we wszelkich **fasonach.** Ceny konkurencyjne. Na prowincyę wysyła odwrotnie. Jako miarę proszę podać długość bucika.



**Bajecznie tanio**
z powodu zwinięcia działu materyj wełnianych:
**Szewioty czysto wełniane w różnych kolorach, 120 ctm. szer., metr złr. 1.35.**
**Kasany, flanele,** oraz **wiele innych materyj wełnianych i półwełnianych.**
**Bajecznie tanio.**

Barchany, najnowsze wzory.
Szyrtyngi białe.
Chustki, szale włóczkowe.
Chustki sznelkowe i jedwabne.
Pończochy, Skarpetki, rękawiczki.
Halki włóczkowe. Fartuszki.
Koszule męskie, Kołnierzyki, Mankiety.
2188 10 20

**Wielki wybór papuci i pantofli.**

**Towar doborowy. — Ceny możliwie najniższe. —** Proszę o łaskawe poparcie mego handlu. **W. Kłosiński.**

## Apteka w Grybowie

poszukuje 2343 3 3

**magistra z pięcioleciem.**

Wszech nauk lekarskich

## Dr Adolf Silberstein

mieszka **przy ul. św. Agnieszki, L. 4,** w domu p. Ohrensteina, na Stradomiu.

**Ordynuje od 3 do 5 po południu.** Dla ubogich chorych od 3—4 po południu bezpłatnie 2330 2 3

**Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścieniowych i rowerów** 2059 36 0

**JÓZEFA IWANICKIEGO następcy**

**Kraków, Rynek główny, L. 52.**



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej. Cenniki przesyła się franko.

**SKŁAD FUTER.**

## K. MOOR

**Kraków, ulica Grodzka, L. 32,**

poleca swój doborowo zaopatrzony

## Skład Futer

**krajowych, rosyjskich i amerykańskich gotowych i na sztuki.**

Urządziwszy obok mego składu futer **Pracownię takowych,** jestem w stanie przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące zamówienia i reperacye, które wykonuję punktualnie **po cenach najtańszych.**

**SKŁAD FUTER.**

## PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK — PARIS

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficialny francuski, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskuteczne; w **Chlorozie** (*bladaczce*), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do pobudzania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczysty lub zepsute żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

127 39 0

## Posada kontrolora

**przy większym majątku leśnym** do obsadzenia. Dokładna znajomość przepisów polityczno-administracyjnych wymagana, władanie polskim i niemieckim językiem, b. dobra referencya wymagana. Bliższe wyjaśnienia poda kancelarya **adw. Dra Markiewicza w Krakowie,** ulica Bracka, L. 6. 2337 3 3

## Kto się chce ożenić

niech się zwróci z zaufaniem do Administracyi **„Union", Budapeszt, Rottenbillergasse, 7 I.** Świetne partye. Wyjaśnienia pod dyskrecyą za 15 ct. w znaczkach listowych. 2048 16 20

## Za darmo i opłatnie

rozsyła **Fabryka tutek**

**Dyonizego Kośnierskiego w Krakowie**

**PRÓBKI**

**prawdziwych francuskich bibułek do papierosów,** aby odróżnić od fałszywych. Warto zobaczyć. 2235 16 20

## Do sprzedania:

**Dobra,** 430 morgów, z inwentarzami, dopłata 65.000 złr., lub **zamiana** na kamienicę w Krakowie.

**Kamienice** w rozmaitych cenach, przynoszące 6 do 7%.

**Do kupienia** poszukuje się w zachodniej Galicyi **folwarku** od 100—150 morgów.

Wiadomość: **F. Vy. P., ul. Karmelicka, L. 21,** sień II, mieszkanie 1, od godz. 8 - 10 i 1—3. 2348 2 3

## Co to jest feraksolin?

**Feraksolin** jest to środek do wywabiania plam wielce skuteczny, jakiego dotąd świat jeszcze nie widział. Nietylko plamy od wina, kawy, żywicy i oliwy, ale nawet plamy od smarowidła do wozów znikają ze zdumiewającą szybkością i to nawet z materyj najdelikatniej.

**Cena 20 i 35 cent.** 813 34 40

Dostać można w każdym **handlu galanteryjnym, składzie perfum, drogueryi i aptece.**

## Dom w Bochni

o 3 pokojach, kuchni i sieni, zaraz przy kasarniach kawaleryi, w którym znajduje się kantyna, jest zaraz z wolnej ręki **do sprzedania.** Zgłoszenia przyjmuje **apteka w Szczucinie.** 2327 3 3

## Mieszkania rozmaite

stajnie, wozownie, sklep i ubikacye na składy, przy **ul. Bernardyńskiej, L. 8,** pod zamkiem, są każdego czasu **do wynajęcia.** 2321 3 3

Wiadomość tam u stróża.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.